Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Wilno, Piątek 17 Stycznia 1930 r. | Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. | NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY | Nr. 13 (1655)

Rezerwy zbożowe.

Cały jeden ustęp w mowie premjera prof. Bartla poświęcony był sprawie rezerw zbożowych. Prof. Bartel podkreślił, iż sfery rolnicze kilkakrotnie zmieniały swój pogląd na tę sprawę, raz zwalczając tworzenie rezerw zbożowych, innym razem znów żądając odnośnej akcji Banku Rolnego, utrudniając przez to rządowi zajęcie właściwego stanowiska. Zdaje się, że zagadnienie rezerw zbożowych jest przez niektóre sfery mylnie pojmowane.

W r. 1927 i 1928 rolnicy żądali z pewnem zastrzeżeniem tworzenia rezerw zbożowych, ponieważ wobec zaprowadzenia ceł wywozowych na zboże, szczególnie na żyto z jednej strony, a z drugiej z powodu braku ochrony celnej na przywóz zboża, jedynym odbiorcą zboża od rolnika mogły być rezerwy zbożowe. Zdawano sobie jednak jasno sprawę, szczególnie na ziemiach zachodnich, że te rezerwy zbożowe, tworzone przez Bank Rolny, nie są czynnikiem usuwającym z rynku zakupione ilości zboża, bo prędzej czy później rezerwy zbożowe muszą ukazać się czy to na rynku wewnętrznym, czy też zagranicznym, stanowiły więc i stanowią zawsze niebezpieczeństwo wywarcia depresji na cenę szczególnie wewnętrzną, a ujęte przez instytucje państwowe eliminują i tak już poderwany i po części zniszczony polski handel zbożowy, szczególnie w eksporcie.

Oczywistem jest, że z momentem zniesienia ceł wywozowych, a następnie wprowadzenia ceł ochronnych, sfery rolnicze zmieniły swe zdanie i zażądały kategorycznie zaprzestania akcji rezerw zbożowych w tym sensie, w jakim one były tworzone w roku 1927 i 1928, chcąc koniecznie ożywić działalność handlową organizacyj rolniczych, czy też kupiectwa prywatnego.

Wiadomem jest, że jesienne ograniczenia akcji rezerw zbożowych są rezultatem w pierwszej linji poważnych strat, które akcja ta dla gospodarki ogólno-państwowej przyniosła, a potem żądania sfer rolniczych, które wobec kardynalnej zmiany ustosunkowania się sfer rządowych do polityki zbożowej uważały dalszą akcję za zbyteczną, szczególnie dlatego, że Bank Rolny występując samodzielnie na rynkach zagranicznych nie torował bynajmniej drogi dla samoistnego polskiego eksportu, gdyż sprzedawał koncernowi Scheuera i Kampfmayera, a eliminował w zupełności inicjatywę prywatną i niszczył handel zbożowy.

Gdy w listopadzie z. r. rząd zdecydował się na wprowadzenie premij wywozowych na zboże i polecił akcję tę Związkowi Eksporterów Zboża, żądając od niego pewnej planowości i eksportu, a w pierwszej linji zabiegów około podniesienia ceny na rynku wewnętrznym, natenczas musiała nastąpić znów pewna zmiana zapatrywań sfer rolniczych na akcję tworzenia rezerw zbożowych.

Jak wiadomo, Związek Eksporterów Zboża przystąpił około 20 listopada do rozdziału pierwszej raty zaświadczeń wywozowych. Spowodowało to pewną zwyżkę cen na zboże, szczególnie na żyto, a w dalszym ciągu z powodu korzystnej konjunktury na rynkach zagranicznych cena zwyżkowała szczególnie około 20 listopada. Przy wyraźnej tendencji zwyżkowej Bank Rolny również kupował dla rezerw zbożowych. Gdy zaś około 5-go grudnia z. r zaświadczeń wywozowych z pierwszej raty zabrakło i cena na żyto nieco spadła, to faktem jest, że Bank Rolny nietylko nie rozwijał dalszej akcji zakupu, ale ograniczył zakup ofiarując przytem o 1/2 do 1 zł. mniej, niżeli notowano na giełdzie w Poznaniu. Oczywistem jest, że akcja zakupu przez Bank Rolny była w tym wypadku w niewłaściwym momencie stosowaną, powinien był bowiem zaniechać skupu, kiedy cena zwyżkowała, a akcję swą spotęgować, gdy cena z różnych przyczyn zniżkowała, tak w interesie własnym, jak i rolnictwa.

Na tem przeświadczeniu wyłoniło się na nowo zagadnienie rezerw zbożowych. W pierwszej linji postawiono przez sfery miarodajne warunek kooperacji czynników pracujących nad rezerwami zbożowemi z Zarządem Związku Eksporterów Zboża, czyli kooperacji w ułożeniu planowego eksportu zboża. Niestety, o ile nam się wydaje, dotychczas to nie nastąpiło.

Nic więc dziwnego, że sfery rolnicze w różnych momentach różne muszą zajmować stanowiska wobec akcji rezerw zbożowych. Każdy środek, tak w życiu gospodarczem, jak w życiu prywatnem tylko pod pewnemi warunkami może przynieść korzyści, a zastosowany nieodpowiednio przynosi szkody i straty dla życia gospodarczego, względnie danej jednostki Przecież wiadomem jest wszystkim, że najlepsze lekarstwo, zastosowane w nieodpowiedniem stadjum choroby, może pacjenta uśmiercić, ale nie pomóc do wyzdrowienia.

Jasnem jest, że organizm gospodarczy takiego kraju jak Polska, chcąc coraz silniej samodzielność swoją ugruntować, musi tworzyć dość poważne rezerwy zbożowe. przeznaczone na czasy krytyczne, powodowane czy to jakiemi powikłaniami wewnętrznemi, lub wojennemi i pod tym kątem widzenia należy na akcję rezerw zbożowych patrzeć. Z taką akcją każdy obywatel, czy rolnik, czy kupiec zgodzić się musi, lecz odmiennie zapatrywać się na to zagadnienie będzie kupiec i rolnik, gdy zakup tych rezerw odbywać się będzie w warunkach krępujących swobodę obrotu zbożem dla jednostek prywatnych, czy też akcję tę przerywać się będzie właśnie w chwilach dotkliwej zniżki na rynku wewnętrznym.

Gdy zaś rolnicy oświadczają się za tworzeniem rezerw zbożowych, to musimy sobie zdać jasno sprawę, że te rezerwy zbożowe nie przepadają ale prędzej czy później muszą być sprzedane czy to na rynku wewnętrznym czy zewnętrznym. Choć akcja rezerw zbożowych zasadniczo musi być przez państwo prowadzona, to jednak ustalenie, jak się ma odbywać odnowienie tych rezerw i kiedy i w jaki sposób zapasy z rezerw zbożowych ukazywać się mają, czy to na rynku wewnętrznym, czy to na rynku zagranicznym, dla sfer gospodarczych nie jest obojętnem.

Zagadnienie rezerw zbożowych jest więc częścią integralną ogólnego programu polityki zbożowej, który musi uwzględnić interesy zarówno państwa, jak prywatnego handlu zbożowego, zwłaszcza stawiającego dopiero pierwsze kroki eksportu zboża.

Bel.

Powrót Pana Prezydenta z Białowieży.

WARSZAWA, 16.I. (Pat). Dziś o godzinie 9 rano pociągiem specjalnym powrócił do stolicy z polowania reprezentacyjnego w Puszczy Białowieskiej, wraz z towarzyszącymi mu zaproszonymi gośćmi, Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Podpisanie nominacji.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Zgodnie z naszą zapowiedzią w dniu wczorajszym Pan Prezydent Rzplitej podpisał nominację p. Leona Janty-Połczyńskiego na ministra rolnictwa. Nowy minister w południu na Zamku złożył przysięgę w ręce Pana Prezydenta Rzplitej w obecności premjera Bartla.

Nowa fabryka nawozów sztucznych.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W niedzielę pod Tarnowem w Mościcach odbędzie się wielka uroczystość uruchomienia nowych fabryk związków azotowych. Pan Prezydent Rzplitej wyjeżdża dziś wieczorem pociągiem reprezentacyjnym na tę uroczystość. Razem z Panem Prezydentem wyjeżdżają do Mościc: p. premjer Bartel oraz min. Matuszewski, Kwiatkowski i Janta-Połczyński. Z ramienia wojska w Mościcach na uroczystości obecni będą wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski oraz szef sztabu głównego gen. Piskor.

Komisja naukowa w Min. Skarbu.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z dniem 1 b. m. zostanie utworzona w Min. Skarbu komisja naukowa pod przewodnictwem prof. Władysława Zawadzkiego, mająca na celu obliczenie majątku i dochodu narodowego.

Posiedzenie Rady Banku Polskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj odbyło się zwyczajne posiedzenie rady Banku Polskiego Rada zatwierdziła sprawozdanie roczne wraz z podziałem zysków za rok ub. Dywidenda od akcyj pierwszej emisji wynosi 20 proc. to jest 20 mil. zł., zaś udział w zyskach wynosi 23 mil. zł. Rada Banku Polskiego uchwaliła zwołać zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów na dzień 13 lutego.

O ułaskawienie zabójcy Wojkowa.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

„Kurjer Czerwony" donosi z Paryża, że w dzienniku „Figaro" ukazał się list otwarty do p. premjera Bartla, podpisany przez rosyjskiego polityka, byłego członka Dumy, Karaułowa. Nawiązując do treści rewelacyj Biesiedowskiego, Karaułow w liście swym wyjaśnia rolę Wojkowa, jaką odegrał on w zamordowuniu cesarza Mikołaja II. Stwierdza on, iż nominacja Wojkowa na posła w Warszawie poprzedzona była kłamstwem, gdyż Cziczerin, wiedząc, że Wojkow uczestniczył w tragedji jekaterynburskiej w oficjalnym piśmie do premjera Skrzyńskiego oświadczył,że Wojkow wolny jest od wszelkich podejrzeń. Gdyby w roku 1927 sąd polski był wziął pod uwagę jako okoliczność łagodzącą ten nastrój, jaki w związku z zamordowaniem cara i równocześnie mianowaniem jego mordercy posłem w Warszawie istniał wśród Rosjan, wyrok na Kowerdę byłby bezwątpienia inny łagodniejszy. Karaułow zwraca się do premjera Bartla z prośbą, aby obecnie wziął pod uwagę te nowe okoliczności i przyczynił się do ułaskawienia Kowerdy.

Nowy poseł estoński przybywa do Warszawy.

WARSZAWA, 16.I. (Pat). W dniu jutrzejszym przybywa do Warszawy z Rzymu nowomianowany poseł republiki estońskiej w Warszawie p. Karol Tofer.

Pos. Tofer zajmował poprzednio stanowisko wiceministra spraw zagranicznych, ostatnio zaś piastował stanowisko ministra pełnomocnego Estonji we Włoszech, a jednocześnie akredytowany był jako poseł na Węgrzech.

Nowomianowany estoński poseł pochodzi z rodziny znanych przemysłowców w Tallinie i jest szwagrem dawnego posła Estonji w Warszawie p. Hellata.

Rozłam w „Zjednoczeniu Pracy Wsi i Miast".

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Dowiadujemy się, że istniejące od pewnego czasu różnice ideologiczne i taktyczne w łonie „Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast" doprowadziły do powzięcia uchwały, orzekającej likwidację „Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast" oraz powrót do stanu z przed czerwca 1928 roku, kiedy to „Partja Pracy" i „Związek Naprawy Rzplitej" tworzyły oddzielne jednostki organizacyjne w ramach B. B. W. R. W skład „Partji Pracy" weszli następujący posłowie i senatorowie: dr. Barański, prof. Błędowski, dr. Brokowski, Dobrzański, Dratwa, dr. Dybowski, Ewert, Gaszynski, Huskowski, Kościałkowski, prof. Krzyżanowski, Mazurkiewicz, Pacholczyk, Poczętowski, Mieczysław Raczkiewicz, Walewski, Waśniewska i Wawrzynowski.

Druga konferencja haska.

Sukces Francji.

HAGA. 16.I. (Pat). Podkreślają tu, że najważniejszym wynikiem wczorajszych narad jest sukces Francji, która osiągnęła w zupełności trzy swoje cele, mianowicie ustalenie organu dla stwierdzenia uchybień niemieckich, wolność dla któregokolwiek wierzyciela odwoływania się do tej instancji, wreszcie uprawnienie do ponownej swobody działania w razie uchybień niemieckich, stwierdzonych przez Trybunał Haski.

Uchwała komisji odszkodowań niemieckich.

HAGA. 16.I. (Pat). Komisja odszkodowań niemieckich, po przestudjowaniu tekstu niemieckiego w sprawie ustawowego uregulowania udziału Banku Rzeszy w Banku dla Wypłat Międzynorodowych, postanowiła, że Niemcy będą obowiązane przedstawiać Bankowi Wypłat Międzynarodowych każdy projekt zmiany statutu Banku Rzeszy. O ile Bank Wypłat Międzynarodowych uznałby, ży projekt jest niezgodny z planem Younga, wówczas będzie mógł wszcząć akcję przed arbitrem lub Trybunałem Haskim, którego orzeczenie będzie ostateczne.

Niemcom nie wolno zaciągać pożyczek w ciągu roku.

HAGA, 16.I (Pat.) W sprawach mobilizacji długu niemieckiego porozumiano się w Hadze na tej podstawie, że Niemcy nie mogą zagranicą zaciągać kredytu od kwietnia 1930 r. do kwietnia r. 1931. W ostatniej chwili Moldenhauer wysunął żądanie, ażeby kolejom oraz poczcie jako samodzielnym przedsiębiorstwom pozwolono pożyczyć pół miljona marek. Dyskusja na ten temat toczy się w dalszym ciągu.

Rokowania wstępne polsko-austrjackie.

HAGA, 16.I (Pat.) Rokowania wstępne w Hadze między delegacją polską a austrjacką toczą się w dalszym ciągu. Obejmują one między innemi sprawę rozrachunków z tytułu udziału Polski w przedwojennym długu publicznym austrjackim.

Ponieważ ta ostatnia sprawa dotyczy pośrednio austrjackich towarzystw asekuracyjnych, które posiadają duże pakiety galicyjskich pożyczek kolejowych, ze strony austrjackiej podjęto próby związania tej sprawy z kwestją waloryzacji polskich pretensyj do austrjackich towarzystw asekuracyjnych z tytułu polis ubezpieczeniowych.

Strona polska na to rozwiązanie nie zgodziła się, nie chcąc w niczem wkraczać w dziedzinę rokowań asekuracyjnych polsko-austrjackich, prowadzonych od dłuższego czasu w Warszawie i Wiedniu. Omawiano natomiast szereg innych spraw, pozostających w zawieszeniu między Polską a Austrją.

Osiągnęto całkowite porozumienie.

HAGA 16.I (Pat.) Delegaci państw zapraszających na dzisiejszem posiedzeniu rozpatrywali stan dotychczasowych prac konferencji, przyczem stwierdzili, iż osiągnięte zostało całkowite porozumienie co do wszystkich prawie punktów zagadnienia odszkodowań niemieckich.

Omawiano następnie sposoby mobilizacji pierwszej transzy zobowiązań niemieckich, przewidzianych w planie Younga.

Dano wyraz nadziei, iż osiągnięte będzie porozumienie, oparte równocześnie na potrzebach gospodarczych Niemiec oraz na interesach państw wierzycielskich. Loucheur przedstawił stan rokowań w sprawie odszkodowań wschodnich, które nie ujawniły żadnego postępu.

Światła i cienie.

HAGA. 16.I. (Pat). Druga konferencja haska zbliża się ku końcowi. Wszystkie ważniejsze sprawy rozegrywają się za kulisami, podczas wspólnych rozmów Curtiusa z Tardieu, Cherona z Moldenhauerem, Loucheura z Beneszem i Titulescu.

Posiedzenia toczą się bez przerwy, zwłaszcza Tardieu nie szczędzi energji aby doprowadzić konferencję szybko do końca. Z premjerem francuskim solidarnie pracuje angielski minister skarbu Snowden. Głęboka nieufność co do zamiarów niemieckich, jaka przebijała się w zachowaniu wobec delegacji niemieckiej od pierwszej chwili konferencji wskazuje, do jakiego stopnia wewnętrzno-polityczna akcja Hugenberga i Schachta poderwała międzynarodowy prestige, który Stresemann potrafił zapewnić polityce niemieckiej.

Sedno rzeczy tkwi w kwestji, jakie środki prawne zostaną zastosowane w razie świadomego pogwałcenia protokółu konferencji haskiej ze strony któregokolwiek z rządów niemieckich.

Drugim momentem, pobudzającym do francusko-angielskiej współpracy na obecnej konferencji była wiadomość, że w myśl umowy niemiecko-amerykańskiej sumy należące się od Niemiec Stanom Zjednoczonym z tytułu reparacyj mają być bezpośrednio płacone rządowi waszyngtońskiemu a nie, jak odnośnie pozostałych wierzycieli, za pośrednictwem Banku Wypłat Międzynarodowych. Wobec tego ciosu zadanego bezpośrednio przez Amerykę — planowi Younga Tardieu i Snowden postarali się wnieść do tekstu projektu końcowego protokółu formułę wykluczającą wszelkie prerogatywy dłużnicze na korzyść Ameryki.

Co się tyczy spraw niemieckich, to, jak wiadomo, rozwiązane już zostały sasadnicze kwestje i obecnie cała sprawa koncentruje się koło ostatecznego sformułowania niezwykle obszernych i głęboko sięgających szczegółów materjału. Statut międzynorodowego Banku Wypłat oraz umowa powiernicza zostały już ostatecznie uregulowane. Co do reparacyj wschodnich, trudno zdać sobie sprawę, do jakiego stopnia są one skomplikowane

Szczególnie trudną jest do rozwiązania kwestja reparacyj węgierskich, która stanowi przedmiot bezpośredniej dyskusji pomiędzy przedstawicielami Małej Ententy i Węgrami z jednej strony, oraz wszystkich tych państw z mocarstwami z drugiej. Są jednak widoki na pomyślne rozwiązanie kwestji cyfr. Inaczej przedstawia się sprawa z punktu widzenia polityki. Jeszcze niewiadomo, czy za rządem węgierskim nie stoi jakieś zainteresowane mocarstwo. Przewodniczący komisji dla spraw reparacyj wschodnich Loucheur pracuje silnie nad rozwiązaniem kwestji. Jak słychać, wimieniu całej konferencji ma być zaproponowana Węgrom wspólna formuła. Co do wyników jutrzejszego posiedzenia panuje pesymizm.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

WIADOMOŚCI z KOWNA

UKARANIE DEMONSTRANTÓW KOMUNISTÓW.

Demonstranci komuniści, którzy usiłowali wywołać w Kownie rozruchy (w związku z zatwierdzeniem wyroku śmierci na Kontautasa i Puczyńskiego) rekrutowali się głównie z kilkunastoletnich wyrostków. Aresztowano około 60 osób. Główni inicjatorzy demonstracji przekazani będą sądom, zaś reszta uczestników skazana będzie w trybie administracyjnym.

DOKOŁA WYJAZDU VOLDEMARASA ZAGRANICĘ.

Wg. informacji „Liet. Žinios", b. premier Voldemaras ma zamiar na czas jakiś wyjechać zagranicę.

„TAUTOS KELIAS" A KONFERENCJA BISKUPÓW.

„Tautos Kelias" oświadcza — w związku z zatargiem między klerem, a rządem — że biskupi stawiając kwestję na ostrzu noża, nie zachowują nawet elementarnych zasad przyzwoitości. Pisząc o zamierzonej zbiorowej odezwie biskupów do ludności, stwierdza „T. Kelias", że tem samem idzie kler ręka w rękę z opozycją chadecką.

HANDEL ZAGRANICZNY LITWY.

Import Litwy w pierwszych 10 miesiącach r. ub. wyraził się cyfrą 655.823 tonny, wartości 252.810.000 lt., eksport zaś 538.938 tonn, wartości 264.992.000 lt.

PIERWSZA FABRYKA RYŻU NA LITWIE.

Spółka handlowa zakłada w Kłajpedzie pierwszy na Litwie młyn obróbki ryżu, który się będzie sprowadzało z Indyj. Młyn będzie produkował ryż jedynie na potrzeby Litwy, czyli około 40.000 centnarów rocznie.

Z komisji budżetowej.

WARSZAWA. 16.I. (Pat). Przed porządkiem dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowej komisji budżetowej zabrał głos poseł Diamand, oświadczając, że stanowisko referenta general., które komisja nań włożyła, sprawia mu obecnie trudności, wobec czego prosi komisję o zwolnienie go. Jednocześnie, w porozumieniu ze swymi przyjaciółmi prosi prof. Krzyżanowskiego, aby obecny urząd referenta zechciał przyjąć. Wobec tego przewodniczący Byrka zapytuje posła Krzyżanowskiego, czy referat przyjmuje. Poseł Krzyzanowski wyraża zgodę i dziękuje komisji za wybór.

Następnie przydzielono jeszcze referaty dwóch wniosków: ustawy o dodatkowych kredytach za okres od 1 kwietnia 1929 r. do 31 marca 1930 roku posłowi Krzyżanowskiemu, a ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do udzielania z zapasów kasowych pożyczek krótkoterminowych dla drobnego rolnictwa—posłowi Dąbskiemu ze Str. Chłopskiego. Zkolei przystąpiono do dalszej rozprawy nad budżetem Ministerstwa Komunikacji.

Zmiany w poselstwie austrjackiem w Warszawie.

WIEDEŃ, 16.I. (Pat). Jak donoszą dzisiejsze dzienniki poranne, na miejsce posła austrjackiego Posta, odwołanego do centrali w Wiedniu, kierownictwo poselstwa austrjackiego w Warszawie ma objąć dotychczasowy poseł austrjacki w Moskwie Robert Hein.

W Jugosławji wiosna.

BIAŁOGRÓD. (Pat). Termometr wskazuje tu 5 stopni powyżej zera. W całym kraju kwitną bzy i drzewa owocowe.

Nowy prezes francuskiej akademji nauk.

PARYŻ, 16. I. (Pat). Prezesem francuskiej akademji nauk na rok 1930 wybrany został Leon Lecornu, prezes francuskiego t-wa matematycznego, profesor mechaniki w wyższej szkole rolniczej.

Sytuacja polityczna współczesnej Litwy.

Pod powyższym tytułem dnia 18 stycznia r. b. o godz. 18 min 50 p. Mieczysław Brestmann wygłosi przed mikrofonem P. R. odczyt.

Fałszerze czerwońców przed sądem.

(Korespondencja własna).

Berlin, w styczniu 1930 r.

Na tle zwykłej sprawy karnej o fałszowanie banknotów sowieckich zarysowuje się nader sensacyjny proces o podłożu wybitnie politycznem. Obfituje on w momenty tak odbiegające od treści aktu oskarżenia, że oskarżeni chwilami przedzierzgają się w oskarżycieli. Zarówno dla sędziów jak i prokuratury nie jest tajemnicą, iż mają przed sobą nie zwykłych fałszerzy banknotów, kierujących się chęcią zysku, jeno ideowców, z których poglądami i sposobem działania można się nie zgadzać, lecz należy je odpowiednio uszanować.

„Banda fałszerzy czerwońców", która zasiadła na ławie oskarżonych, składa się z Gruzinów i Niemców, ostatni należą wyłącznie do prawicowych organizacyj nacjonalistycznych. Gruzini, starszy Karumidze, tęgi, ociężały, o wijącej się czarnej czupurynie, i młody Sadaterjaszwili, są to niewątpliwie szczerzy i gorący patrjoci, których dążeniem jest uwolnienie Gruzji z pod władzy Sowietów. W „grupie" niemieckiej przoduje oskarżony dr. Weber, z zawodu inżynier, który 4-ry lata wojny spędził w okopach w charakterze ochotnika, czynny członek organizacyj prawicowych, uczestnik nieudanego przed rokiem puczu Kapp przyjaciel Hittlera i kapitana Erhardta, człowiek niewątpliwie odważny, energiczny i, jak sam o sobie powiedział: „fanatyczny wróg zarazy bolszewickiej". Inni Niemcy są mniej więcej tegoż pokroju, zdradzają tylko jak oskarżony Bell, niedostateczny umiar w wydawaniu tajemnic fałszerzy czerwońców, jak oskarżony dr. Becker, — zbytnią gadatliwość. Pozatem są oni dostatecznie zgrani i przygotowani do swych zeznań, co zresztą bez trudu uczynić mogli, gdyż wszyscy, z wyjątkiem Sadaterjaszwilego znajdują się na wolnej stopie. Ten zaś oskarżony, zanim udzieli jakiejś odpowiedzi sądowi, spogląda pytająco na swego oczywistego kierownika Karumidzego.

Zamiarem fałszerzy czerwońców było wywołanie powstania przeciwsowieckiego na Kaukazie, Krymie i Ukrainie. Gdy w roku 1924 wszelkie nadzieje emigrantów z Z. S. S. R. co do interwencji mocarstw zachodnio-europejskich spełzły na niczem, grupa patrjotów gruzińskich powzięła plan zorganizowania przeciw Sowietom akcji wewnętrznej, w pierwszym rzędzie na południu Rosji. Z łatwością znaleźli oni wówczas sprzymierzeńców wśród hitlerowców i hackenkreuzlerów, obawiających się zwycięstwa bolszewizmu w Niemczech. „Niestety", z melancholją wyznał na rozprawie Karumidze, „wśród lewicowców niemieckich nie znaleźliśmy posłuchu". Sprzymierzeńcy zyskali wkrótce wysokiego protektora w osobie osławionego generała Hoffmana. Bliższe szczegóły jego udziału w „bandzie fałszerzy" nie przejdą jednak do wiadomości powszechnej, albowiem ta część rozprawy odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Nie ulega wszakże wątpliwości, że gen. Hoffman w poważnym stopniu przyczynił się do rozwoju owej antysowieckiej organizacji. Jak zeznał dr. Weber gen Hoffman brał osobisty udział w nawiązaniu kontaktu z grupą przemysłowców angielskich, którym przyrzekł obszerne koncesje naftowe na Kaukazie, na wypadek zwycięstwa powstańców. Na „konferencji londyńskiej" w r. 1926-ym ustalony został nawet skład „komitetu akcji", który miał się składać z dwóch Niemców, jednego Anglika i jednego Gruzina. Anglikiem tym, jak się nieopatrznie wymknęło Karumidzemu, miał być lord Deterding, prezes trustu naftowego. Jako pierwszy krok do wszczęcia rozruchów na Kaukazie i Ukrainie służyć miała sztuczna inflancja, spowodowana zalewem fałszywemi czerwońcami. O przeprowadzeniu swej akcji przeciwbolszewickiej mieli jej organizatorzy pertraktować również z odpowiedzialnymi czynnikami Węgier, Turcji, Włoch i Bułgarji, która ze względu na swą sytuację geograficzną służyć miała za bazę wypadową.

Druk fałszywych banknotów w Niemczech mógł narazić organizatorów akcji na zupełne jej zerwanie. To też postanowiono drukować czerwońce poza granicami Niemiec. Lecz gdzie? I tu oskarżony Sadaterjaszwili popełnia niedyskrecję, składając sensacyjne oświadczenie, iż „pewne wschodnie mocarstwo zostało wtajemniczone w plany nasze i zgodziło się drukować dla nas „fałszywe czerwońce".

Oświadczenie to powtarza w swem zeznaniu również i oskarżony dr. Weber. O jakiem mocarstwie mowa? Jeśli zestawić te oświadczenia z zeznaniami oskarżonych o wyjeździe oskarżonego Bella do Turcji, jeśli wziąć pod uwagę pełne gniewu spojrzenie Karumidze, które zmusiło Sadaterjaszwilego do przerwania swych wynurzeń o notowaniach czerwońców na granicy turecko-perskiej, — nie wyda się dziwną następująca replika dr. Webera na zapytanie oskarżyciela publicznego: „Czyż doprawdy pan prokurator tak mało orjentuje się w polityce, że nie domyśla się?" A oskarżony Bell wyskakuje, jak Filip z konopi, i popełnia drugą niedyskrecję, składając niemniej sensacyjne oświadczenie, że „nawet rząd Rzeszy Niemieckiej przychylnie odnosił się do tych zamierzeń".

Z płaszczyzny kryminalnej proces fałszerzy czerwońców oddawna już przesunął się na polityczną. Oskarżony dr. Weber stwarza nawet ideową podstawę fałszerstwa. „Z bolszewizmem", twierdzi on: „walczyć można wszelkiemi środkami. Zresztą, czyż rząd sowiecki sam nie fałszował banknotów funtowych i dolarowych?" Sąd i władze niemieckie znajdują się przeto w nieco przykrej sytuacji, nie chciałyby bowiem zaogniać stosunków z Unją Sowiecką, zwłaszcza w okresie targów o plan Younga. Jeden zaś z obrońców, dr. Menz, wyraźnie pomawia komplet sądzący o stronniczość, o kierowanie się względami, dyktowanemi przez ministerstwo spr. zagranicznych Rzeszy, które rzekomo pertraktuje już z Moskwą o karze jaka ma być wymierzona oskarżonym

Czujne oko Moskwy jest obecne i tu, na sali sądowej. Obok bowiem szefa prasowego wydziału berlińskiego poselstwa Z. S. S. R. zasiada niejaki Lorens, wybitny członek G. P. U. podobno nawet b. przewodniczący tyfliskiej „czeki". Siedzi on na sali nawprost oskarżonych. Czyżby go Karumidze i Sadaterjaszwili nie poznawali, czy też wolą uniknąć zbytecznej demonstracji, nie reagując na jego obecność na sali rozpraw.

Proces fałszerzy czerwońców jeszcze trwa. Niewątpliwie i po sesji przy drzwiach zamkniętych obfitować on będzie w dalsze, sensacyjne szczegóły. Czy jednak sąd berliński zdobędzie się na to, aby traktować sprawę, jako polityczną, nie zaś karną? O tem świadczyć będzie wyrok.

D. U-s.

Niepomyślne konjunktury gospodarcze.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Sprawozdanie Banku Gospodarstwa Krajowego, które ukaże się w tych dniach, zawiera następującą charakterystykę sytuacji gospodarczej Polski. W grudniu ub roku gorsze od pewnego czasu położenie gospodarcze Polski, będące w dużym stopniu odbiciem międzynarodowej konjunktury w grudniu ub. roku utrzymało się nadal, przedewszystkiem na rynku pieniężnym. W związku z pogorszeniem się sytuacji rolnictwa panowała dotkliwa ciasnota gotówkowa, która częściowo nawet się zaostrzyła. Depresja rolnicza w grudniu, a więc w okresie płatności wszelkich zobowiązań rolników pod wpływem ponownej zniżki cen ziemiopłodów i niektórych artykułów hoddwli zwierząt jeszcze bardziej się pogłębiła. Niepomyślna sytuacja w rolnictwie odbiła się także na położeniu pozostałych gałęzi produkcji krajowej. Wyjątki stanowią jedynie górnictwo węglowe, które pracowało przy bardziej korzystnej konjunkturze, wykazując rekordowe rezultaty, oraz przemysł naftowy. Hutnictwo żelazne, którego stan jest jednym z najważniejszych wskaźników ogólnej konjunktury gospodarczej kraju, wykazuje dalszy spadek zatrudnienia i produkcji, spowodowanej zmniejszeniem zamówień krajowych, których nie jest w stanie pokryć. Przemysł włókienniczy, metalurgiczny i drzewny wykazuje dalsze depresje.

Handel, pod wpływem ogólnego osłabienia tempa życia gospodarczego, wykazał małe obroty, które nawet w okresie przedświątecznym niewiele się ożywiły.

Wypłacalność kupców naogół nie była zadowalniająca. Bezrobocie wskutek redukcji wytwórczości, przekraczającej zwykłe rozmiary sezonowe wzrosło dość poważnie.

Uznanie przez Litwę postanowień Najw. Trybunału Haskiego.

Min. Zaunius podpisał odnośną klauzulę.

W dn. 14 b. m. rządy litewski i japoński wyraziły swą zgodę na udział w rozpoczynającej się 17 lutego konferencji w sprawie rozejmu celnego. W ten sposób 28 państw zgodziło się uczestniczyć w pomienionej konferencji.

Litewski minister spraw zagranicznych Zaunius podpisał jednocześnie w imieniu rządu litewskiego fakultatywną klauzulę, na której mocy Litwa na przeciąg 5 lat, licząc od wczorajszego dnia, uznaje ważność rozstrzygnięć Międzynarodowego Trybunału Haskiego.

Tegoż dnia minister spraw zagranicznych Zaunius podpisał w imieniu rządu litewskiego protokół w sprawie rewizji statutu Międzynarodowego Trybunału Haskiego w związku z przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do pomienionego trybunału.

Kiereński o obecnej sytuacji w Rosji.

PARYŻ, 16.I (Pat). Były prezes rady ministrów rosyjskiego rządu rewolucyjnego Kiereński przybył w towarzystwie socjalistów rosyjskich Zeninowa i Fabrykanta do członków grupy socjalistycznej Izby Deputowanych i złożył wobec nich sprawozdanie o obecnej sytuacji w Rosji.

Kiereński wygłosił prawdziwy akt oskarżenia przeciwko terorowi i tyranji, panującym w Rosji. Przedstawił on słuchaczom szereg niezaprzeczonych dokumentów oficjalnych, z których jasno wynika, że obecnie stosowne są w Rosji represje daleko większe, niż poprzednio. Według jego obliczeń, ilość osób, straconych za przestępstwa polityczne w czasie od 1 październikа do 29 listopada r. ub. dochodzi do liczby 583 osoby. W zakończeniu mówca dał wyraz swemu zdziwieniu, że socjaliści francuscy atakują dyktatury zachodnie zamiast z większą energją protestować przeciwko ohydnym ekscesom dyktatury moskiewskiej i przeciwko jarzmu, które ciąży nad całym narodem rosyjskim, a w szczególności nad rosyjskimi socjalistami.

Sytuacja w Indjach coraz bardziej poważna.

LONDYN, (Pat). Na powagę sytuacji w Indjach wskazują niezwykłe środki bezpieczeństwa przedsięwzięte dla ochrony wicekróla Irwina w czasie jego podróży do Delhi i Bombaju. Cała droga na przestrzeni 1.500 kilometrów będzie strzeżona. Dookoła gmachu rządowego ustawiony będzie podwójny kordon policji. Na ulicach, któremi Irwin będzie przejeżdżał, ustawione będą w odstępach 30 metrów posterunki policyjne. Ulice będą zamykane na 15 minut przed przejazdem wicekróla. Przejazd dozwolony będzie tylko dla straży ogniowej i ambulansów.

Wiadomości o tych zarządzeniach wywarły w Londynie przygnębiające wrażenie, Irwin pozostaje w Bombaju do niedzieli.

Lokalne trzęsienie ziemi na G. Śląsku.

24 górników zostało zasypanych — 4 poniosło śmierć.

BYTOM, 16. I. (Pat). Dziś o godzinie 17.45 na kopalni Heinitz pod Bytomiem nastąpił wstrząs, t. zw. lokalne trzęsienie ziemi przyczem skutkiem katastrofy zasypanych zostało 24 górników, z czego 11 wyszło z lekkiemi obrażeniami, 9 zaś zupełnie zdrowych, a trzech, względnie 4 poniosło śmierć.

Dotychczas wydobyto jednego zabitego.

Bezpośrednio po wstrząsie zatelefonowano do kopalni Florentyna leżącej już na polskim Górnym Śląsku w odległości 150 m. od miejsca katastrofy z prośbą o natychmiastowe wstrzymanie wszelkich robót związanych z użyciem środków wybuchowych. Zarząd kopalni polskiej uczynił zadość tej prośbie.

Zamknięcie 58-ej sesji Rady Ligi Narodów.

Mowa ministra Zaleskiego na plenarnem posiedzeniu.

GENEWA, 16.I (Pat). Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów minister Zaleski wygłosił następujące przemówienie:

W dniu dzisiejszym mija lat 10 od chwili, gdy dnia 16-go stycznia 1920 roku zebrała się w Paryżu, pod przewodnictwem wielkiego i niezapomnianego Leona Bourgeois, Rada Ligi Narodów, zwołana przez prezydenta Stanów Zjednoczonych A. P. Woodrow Wilsona, którego imię pozostanie wiecznie związane z dziełem największego wysiłku podtrzymania pokoju, na jaki kiedykolwiek zdobyła się ludzkość.

W dniu tej rocznicy każdy z nas przenosi się myślą do pierwszych miesięcy roku 1920, przeżywając na nowo uczucie nadziei i obawy, które wówszas było u nas wszystkich. Wojna światowa skończyła się zaledwie, a w wielu krajach nie wygasło zarzewie, zagrażające całej Europie. Niepewność wisiała nad nami. Narody zmęczone okropnościami wojny walczyły z nędzą i epidemjami i z najwyższemi trudnościami rozpoczynały odbudowę zniszczonego gospodarstwa i pogorszonych finansów. Wielka idea Ligi Narodów sprawiła, że wśród tych uporczywych wysiłków ludzkości, zrodziła się wiara w lepszą przyszłość i nowy porządek świata.

Nie mylę się chyba, twierdząc, że ta nadzieja i wiara nie były daremne, że działalność Ligi Narodów w pierwszych 10 latach jej istnienia ich nie zawiodła. Śmiem twierdzić, że liczba sceptyków i pesymistów, którzy nie wierzyli w pokojową działalność Ligi Narodów tak znaczna w roku 1920 zmniejsza się stale. Nie daje się zaprzeczyć, że jest to w znacznej mierze zasługą samej Ligi Narodów, której działalność zachwiała nieraz przekonanie najbardziej zagorzałych jej przeciwników.

Historja międzynarodowa 10 lat istnienia Ligi Narodów znaczona jest ciągłym postępem. Od samego początku Liga musiała wypowiadać się w drażliwych kwestjach politycznych, zajmowała się ona również dziełem odbudowy Europy. Liga Narodów wysuwała na pierwszy plan wszechświatową kwestję prawną, politykę pokoju, popierała porozumienie i łagodziła spory.

Jednocześnie wyłaniała szereg organizacyj, w których przedstawiciele poszczególnych administracyj narodowych mieli sposobność do częstej i przyjaznej wymiany zdań. Liczba członków Ligi Narodów wzrastała stale. Liga w myśl litery i ducha paktu stawała się wielką instytucją codziennej i wszechstronnej współpracy.

Obecność tylu ministrów Spraw Zagranicznych w Radzie i Zgromadzeniu jest dowodem, jak wybitną rolę odegrywa Liga Narodów w polityce ogólnej Ci, którzy zarzucają jej nieraz, że nie zajmuje się ona dość znaczną ilością spraw, zapominają, że poza konfliktami, które Liga załatwia, czy łagodzi, bezpośredni wpływ jej daje się odczuwać we wszystkich stosunkach międzynarodowych. Wznosi ona pomiędzy narodami ochronne wały rokowań i odroczeń. Sądzę, że jakkolwiek skromne były początki Ligi Narodów, już pierwsi członkowie naszej Rady musieli odczuć nadzieje i ambicje ludów, wznoszące się ku nim. Z łona członków Rady, którzy brali udział w jej pierwszych naradach kilku odeszło już na zawsze, poświęciwszy najlepsze swe siły Lidze Narodów. Inni, wśród których nasz szanowny i drogi kolega Quinones de Leon, jako jedyny zasiada w tem Zgromadzeniu, mogą ocenić i zmierzyć przebyte drogi lepiej od innych. Oni mogą sobie zdawać sprawę, jak daleko odeszliśmy od pierwszych obaw i rozpaczliwego niemal zwątpienia początku 1920 roku.

Jeżeli wówczas niejeden z pośród nas mówił sobie „Contra spem spere", dziś wierzymy, ponieważ wiemy, że znajdujemy się na dobrej drodze, że nie zbłądziliśmy. Znamy racjonalne metody naszej pracy, umiemy obliczać nasze wysiłki i przewidywać rezultaty, które możemy osiągnąć. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z różnorodności problematów, które stoją przed nami. Wiemy, że organizacja pokoju winna posuwać się krok za krokiem, że gmach pokoju winien być wznoszony kamień po kamieniu i że pokojowa wola narodu musi być wzmacniana i organizowana stopniowo, powoli i systematycznie, wysiłkiem każdego dnia i każdej chwili.

Ta konieczność wysiłku, trudnego, stałego, bez przerwy, narzuca się nam jak przykazanie, jako imperatywna reguła naszej działalności tu w Genewie, jak również i w innych krajach."

Zdajemy sobie sprawę również z dobroczynnej wartości zmian przez dobroczynny wpływ Ligi Narodów w psychologji kolektywnej narodów. Te zmiany, które powstają w umysłach i sercach ludzkości, stanowią, mojem zdaniem, najpewniejszą gwarancję pokoju. Tak więc, zastanawiając się nad dziełem dokonanem przez Ligę Narodów i winszując sobie uzyskanych rezultatów, możemy patrzeć w przyszłość z ufnością i żywić nadzieję, że w ciągu następnych lat 10 działalność jej będzie jeszcze bardziej dobroczynna i pełna dodatnich rezultatów.

Zamknięcie sesji.

GENEWA, 16. I. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Ligi Narodów po ministrze Zaleskim zabrał głos Quinones de Leon. Jak wiadomo jest on wśród obecnych członków Rady Ligi jedynym, który brał udział w pierwszem posiedzeniu Rady Ligi, które miało miejsce przed 10 laty. W przemówieniu swem oddał on hołd pamięci zmarłych mężów stanu, którzy brali udział w pracach Ligi Narodów.

Następnie Rada Ligi na wniosek Brianda uchwaliła zasięgnięcie w międzynarodowym trybunale haskim opinji co do niektórych punktów interpretacji umowy grecko-bułgarskiej w sprawie uchodźców.

Na zapytanie podsekretarza stanu Daltona sekretarz generalny sir Eric Drummond oświadczył, że w nadchodzący poniedziałek odbędzie się konferencja pomiędzy przedstawicielami rządu szwajcarskiego i przedstawicielami sekretarjatu Ligi Narodów w celu ostatecznego omówienia niektórych spraw, dotyczących budowy specjalnej radjostacji Ligi Narodów.

Wreszcie po odczytaniu depeszy kanclerza Muellera, wyrażającego gorące podziękowanie za uczczenie pamięci ministra spraw zagranicznych Rzeszy Stresemanna — 58 sesja Rady Ligi została zamknięta.

Od Montsalvatu do Cinisellego.

Księżniczka chińska Turandot, cz. Kobieta-wąż. Groteska baśniowa w 5-ciu aktach Carla Gozziego, spolszczył E. Zegadłowicz.

Gdyby nie to, iż publiczność jest stworzeniem mało krytycznem, ale wytrzymałem, mogłoby się jej, tu w Wilnie, na Pohulance poprzewracać w głowach. W każdym razie przypuścić trzeba, że pojęcia ogółu o teatrze uległy zupełnemu pomięszaniu. Bo jakże? Przez lat parę wmawiają nam patetycznie, z uczuciem i wzniosłością, że teatr to świątynia sztuki, Montsalvat duszy polskiej, każda premjera to nabożny sympozjon, który musi się odbywać w ciszy, skupieniu, bez oklasków i hałasu w półtonach, pauzach, w szeptach mistycznych niemal. To jest właściwy stosunek do sztuki i tak musi być traktowana. Świątynia, kapłani, adepci i wierni. Dobrze. Miało to swoje dobre, miało i złe strony, jak każda rzecz na tym padole ziemskim. Niektóre sztuki wychodziły w tej kombinacji podciągnięte „za włosy" do tych wyżyn, inne rozkwitały w całym blasku i potędze. Wrażenia były zawsze głębokie, skupienie myśli i odczucia umiano wywołać. To była era Reduty.

Nastaje era dyr. Zelwerowicza. Wszystkie pojęcia i sensacje odrzucone na przeciwległy kraniec Wszystko obdarte do naga. przeświecone jaskrawo, rozwrzeszczane, zbrutalizowane. Wrzask ciągły, czy trzeba, czy nie, a jeśli nawet tekst wymaga krzyku, to podnosi się go do takiego djapozonu, że gardła artystów i uszy słuchaczy cud że nie pękną! Żadnego skupienia, żadnego wgłębienia, wszystko na pierwszym planie, w tej samej perspektywie, czy sceny liryczne, czy komiczne, czy sztuka Winawera, czy Crommelyncka, Gogola, Shakespeara czy Gozziego. Szarża gdzie tylko można ją wprowadzić i już bez miary, do granic niesmacznej trywjalności. Jednostajne efekty, sposobiki, powtarzające się tak często, że należy ostrzec zespół przed manierą. Cóż to bowiem jest za genre, ten rodzaj gwizdania na okazanie zdziwienia, jakiego tak często używa p. Ziembiński. Albo ten zaiste niewybredny efekt powtarzania 4 — 5 — 6 razy np. „byłeś?" „byłem", byłeś"? „byłem", „byyyłeeeś?" „byyyłeeem"! i analogiczne powiedzonka. P. Karczewski przy każdej sposobności rozdziera szaty i wystawia nagą pierś na ciosy, wszyscy ciągle skaczą, gimnastykują się, wywracają koziołki i stają na głowie. Bardzo to jest wszystko zdrowe i jurne u młodego zespołu, ale ostatecznie dezorjentuje publiczność. Bo, albo się chce iść do cyrku, albo do teatru. A z Montsalvatu wrzucić ludzi na arenę Cinisellego, to trochę oszałamia.

Nie można przecież wszystkiego grać w grotesce i szarży, a gdzież jej nie było? Czy nie mamy ciągłego krzyku, hałasu i latania po scenie, wierzgania nogami, kopania mężczyzn i kobiet! poniżej pleców, przewracania się na grzbiet i t. p. Zastosowanie się do powojennych gustów? Ale przecież nawet taneczna, nawet restauracyjna muzyka z samych jazzów się nie składa, i jeśli iść po linji, której kulminacyjny punkt osiągnął zespół Dyr. Zelwerowicza w Turandocie, to możnaby zaproponować jeszcze parę iscenizacyj i interpretacyj w nowym stylu. Np. w Obronie Częstochowy Ks. Kordecki z Czarnieckim tańczą charlestona, a Szwedzi ubrani jako clowni uwijają się na wałach z rycerzami polskimi. W Weselu czemużby nie dać walki atletów, intermezza cyrkowego, a chochołów potroić dla „wzmocnienia" efektu. W Hamlecie dobrzeby wyglądał automobil wiozący Ofelję do jeziora w stroju kąpielowym i zmiana że się nie topi, ale owszem „trzyma" rekord pływacki. Polonjusza zabija Hamlet nie szpadą, ale trucizną na szczury, która mu nic nie szkodzi, ale się za to boksuje z królewiczem duńskim. W Warszawiance Chłopicki miałby strój Arlekina pod szarym płaszczem, u stóp Marji wiłby się satyr koźlorogi, a niemy ranny żołnierz krzyczałby w niebogłosy, no bo go przecie boli. A kiedy ujrzymy zespół w trykotach na trapezach, lub dyrektora tańczącego na linie? Toby było w mysl stylu uprawianego obecnie w teatrach wileńskich, o których publiczność nie umie już powiedzieć czy to świątynia sztuki czy buda jarmarczna?

A taki ogrom pracy, pomysłowości gestów, krzykliwych chórów, pisków, jęków, taki fizyczny wysiłek położono, by przez trzy i pół godziny oszałamiać widza i słuchacza cudacznym bigosem, w którym zmięszano jakąś djabelską warząchwią: teatr weneckich masek z końca XVIII w. (ten styl zatracono niemal doszczętnie), pomysły publicystyczne Zegadłowicza i słowiańki tragizm nakryty groteską przeciętnego. międzynarodowego cyrku, reminiscencje Meyerholda, paryskich kabaretów i Rewji z Qni-pro-quo, trochę futuryzmu i chińszczyzny, trochę Offenbacha i Gejszy... w całości koszmar powojennego cocktayle'owego gustu.

W notatce załączonej do afisza pisano od Dyrekcji wyznanie wiary scenicznej, której dwie „strofki" zaprzeczają sobie wzajemnie. Oto w I-ej „cel dzisiejszego widowiska w wyśl słów Pantalona: „Prekreślamy naturalizm. wszakże to tylko nuda! *Tu wszechwładnie panuje najcudowniejsze: złuda*. W nią wierzcie: w złudę kulis — rampy i kurtyny". A kilkanaście wierszy niżej: „Chciejcie się wsłuchać w słowa Pantalona": Racja, *do rzeczy, bez złudzeń i blagi*, powiem że sztukę gramy wprost na scenie nagiej, sztukę dziecinną, grę, nie rzeczywistość, *wszystko jawne przed wami*, pocóż dzisiaj mglistość!"

A więc złuda—bajka Gozziego czy bez złudzeń, jawny groteskowy naturalizm Nowakowskiego, Zelwerowicza i Zegadłowicza? Trzebaż się trzymać jakiegoś kanonu. Nie, precz z kanonami! A więc jakiegoś stylu. Precz ze stylem, niech ich będzie pomieszanych 5—6, stłoczonych w te 3 godziny predstawienia. Niechże i tak będzie. Ależ coś musi pozostać? Czy bezpośredniość, o której się tyle mówi w nadmiernych komentarzach wygłaszanych przez pajaców jak nauczki dla dzieci lub dość nudna lekcja łopatą wkładana do nieoswojonych głów? Ależ repertuar ubiegłych wieczorów okazał kiedy się ten bezpośredni, uczuciowy stosunek zawiązał między widzem i sceną. Na Maman do wzięcia i Mirli Efros. Współczesna. *naturalna*, bliska każdemu komedja mieszczańska o płytkim poziomie i dramat stosunków rodzinnych, pospolity w treści, szlachetny w ujęciu.

Ale mentalność współczesna jest równie daleką od prostego, rubasznego humoru *Commedji del Arte*, jak od literackich koncepcyj i skomplikowanych nawarstwień, które nałożyły na tej prostej, jasnej, przemiłej *fiabesce* Gozziego maniera i poza rozmaitej pochodzistości. Więc może humor. Humor... „Nasza realizacja nie idzie po linji żadnego naturalizmu czy realizmu, lecz bieży ona drogą bujną, szeroką, drogą fantazji, serca, chce wyczarować przed wami najpiękniejsze kwiaty teatru", pisze znów afisz. „Chciejcie być dżiećmi"... A wtedy zaczniecie się bawić. Cóż, kiedy tego już nikt nie sprawi, prędzej zdziecinieć można starając się uwierzyć, że kopanie się wzajem w pośladki i mówienie „psia mać" lub noszenie króla do 00 to są „wyczarowane najpiękniejsze kwiaty teatru"! lub droga serca!

Więc z tym humorem również jakoś nie jest tak jak nam wmawiają. Któż u nas nie lubi pośmiać się bezmyślnie z najgłupszej farsy, wyzbywszy się wzniosłości, zapomniawszy o świątyni sztuki, o kapłanach, muzach i t. p. rekwizytach dobrych do wyjątkowo nastrojowych przedstawień.

Ale czyż ta mózgowa elukubracja, w której biedny, wesoły, pogodny i dziecinnie prosty Gozzi odegrał zaiste rolę kołka od brony, z którego przy licznych dodatkach gotuje chytry podróżny zupę, czy to było choć zabawne? Ileż zostało z wdzięku Gozziego pod tym nawałem polskich współczesności? Co tu ma do roboty wstawka z Wyspiańskiego o Stańczyku?!? Jaki cel artystyczny czy estetyczny w tem przenoszeniu garderób na scenę, szarpaniu się artystek za czuby, ściąganiu w kilku spodni z artysty, windowaniu innych z krzesłem do góry, drapaniu się po drabinach, biciu się i przewracaniu do góry nogami? To mają być najpiękniejsze kwiaty teatru? Pocóż ludziom w głowach przewracać. Cyrk kosmopolityczny to cyrk — *Commedia del Arte* to pewien określony styl, kabaret współczesny, to też wiemy co to jest, ale pomieszanie tego wszystkiego i podlanie sosem wrzasków i ordynarności, nie daje żadnej zdobyczy artystycznej; tylko niesmaczną kompilację, podaną z jak najdalej idącym realizmem.

Już to o złudzie, niech afisz nie pisze. Bajkę zatracono i zaduszono doszczętnie pod najbardziej realistyczną grą, konceptami i ujęciem. Śpiewano Turandot" na wszystkie tony po 1000 razy, ale nie było już jej wcale widać i słychać poza szarżą pajaców i wstawek współczesnych.

Jedynie zabawnym naprawdę był p. Ciecierski w roli cesarza Chin Altuma, przypominał Menelausa ale był naprawdę śmieszny. Nb. cóż za antimonarchistyczna sztuka! Jeden panujący idjota, otoczony błaznami, drugi nędzarz, okładany kijami. Reszta komików, może dlatego że się tak starała gwałtownemi środkami być zabawną, nie osiągnęła należytego skutku, najlepszą była p. Zelwerowiczówna w roli Skirymy, inni nadrabiali gimnastyką i ordynarnością, p. Sroczyński nie wyzy-

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Zastrzelnie pięknego okazu łosia.
Energiczne śledztwo prowadzi policja.

W tych dniach w lesie, wchodzącym w skład majątku „Rakliszki", pow. wileńsko-trockiego, a należącym do pana Witolda Houwalda znaleziono zabitego półtorarocznego łosia.

Wypadek ten, świadczący o rozbestwieniu szkodników naszego zwierzostanu, wywołał żywe poruszenie zwłaszcza wśród myśliwych, którzy przepisy o ochronie wymierających okazów zwierząt, stanowiących ozdobę naszych lasów, szanują jak przykazania.

Sprawą tą zajęła się komenda policji na powiat wileńsko-trocki i jest już na tropie zabójcy.

Spodziewać się należy, że niebawem sprawca poniesie zasłużoną i surową karę.

ŚWIĘCIANY

+ **Kilka uwag na tle działalności Związku Pracy Obyw. Kobiet w Święcianach.** W życiu organizacyjno-społecznem powiatu Święciańskiego na pierwszy plan wysuwa się Oddział Związku P. O. K. Przed półtora rokiem rozpoczyna się wśród kobiet święciańskich ruch organizacyjny, szybko się krystalizuje, rozrasta i... dystansuje stare, zasiedziałe organizacje. Wartości społeczne kobiet, drzemiące dotąd w stanie potencjalnym tak w jednostkach jak i w zbiorowości kobiecej, rozpoczęły działać. Czynnikiem, który te wartości do działania pobudził, był talent organizacyjny i niezmordowana, ofiarna praca założycielki i przewodniczącej Oddziału p. Ireny Mydlarzowej.

Fakt ten wymaga podkreślenia.

Obarczona znacznemi obowiązkami rodzinnemi i pracą zawodową, znalazła dość czasu i energji na założenie i prowadzenie Oddziału i jego licznych agend. Dziś Oddział i jego Koła prowincjonalne mają w swym dorobku 2 przedszkola, 5 stacyj Opieki nad Dzieckiem i Matką (w tem 1 lotną), przytułek dla starców, kolonje letnie dla dzieci.

Dodajmy do tego świetlicę dla dziatwy szkolnej w Święcianach, bezpłatne podręczniki szkolne, doraźne zapomogi dla ubogich kobiet i cały ten tłum nędzy i cierpienia, przechodzący przez stacje Opieki, a będziemy mieć niepełny obraz działalności Oddziału. Pełny obraz dać nam może sprawozdanie Zarządu które tylko może unaocznić w cyfrach społeczny i charytatywny wysiłek zorganizowanych kobiet.

Nie ujmując jednak zasług organizacji, jako całości i poszczególnym jej członkiniom przyznać trzeba, że dorobek ten zawdzięcza się przedewszystkiem niestrudzonej pracy p. Mydlarzowej, która jest nietylko spiritus movens, ale i czynną ręką w każdem przedsięwzięciu, w każdym szczególe imprez Zw. P. O. Kobiet.

Życzyć należy, aby w jej ślady poszły wszystkie kobiety, a szczególnie stojące na wyższym szczeblu społecznym, żeby wyzbyły się egoizmu i zasklepienia w ciasnem kółku domowych zainteresowań i zechciały poświęcić trochę czasu i pracy dla ogółu, dla biedniejszych warstw kobiecych i dla kraju, żeby zechciały uważać pracę społeczną za swój naturalny obowiązek.

Żeby wreszcie zrozumiały, że czynią to we własnym interesie, bo jednak ogół kobiet z t. zw. inteligencji wykazuje bardzo słabe uspołecznienie.

LIDA

+ **Wiadukt czy kładka dla pieszych na st. kol. Lida?** Już tylekroć pisaliśmy o palącej potrzebie budowy wiaduktu nad torami stacji kolejowej Lida w miejscu, gdzie obecnie istnieje przejście dla pieszych na poziomie szyn. Miejsce to bowiem było i jest obecnie niejednokrotnie przyczyną nieszczęśliwych wypadków, albowiem jest to jedyne przejście łączące miasto Lidę od strony dzielnicy t. zw. Fermy z dzielnicami: Słobódką i Piaski. Jeszcze mocniejszym argumentem w tej ważnej sprawie jest fakt, że większa część dzieci uczęszczających do szkoły kolejowej na Piaskach zamieszkuje na Fermie i w czasie kiedy jest przejazd, ruch pociągowy na stacji Lida, zmuszone są one do przechodzenia przez to najniebezpieczniejsze przejście.

W związku z tem Ministerstwo Komunikacji udzieliło następującej odpowiedzi w tej sprawie: „W myśl par. 3 Rozporządzenia Ministra Robót Publicznych i Ministerstwa Komunikacji z dnia 29 lipca 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 65 poz. 641 z dnia 29 lipca 1924 r.) Ministerstwo Komunikacji nie jest obowiązane do pokrywania kosztów budowy wiaduktu nad torami kolejowemi, którego budowa leży wyłącznie w interesie miasta Lidy i wynika na skutek rozbudowy tegoż miasta w okresie późniejszym aniżeli budowa kolei. Zarząd Kolejowy zamierza w miarę rozporządzalnych kredytów w ciągu najbliższych lat zbudować nad torami stacyjnemi w Lidzie kładkę dla pieszych w miejscu istniejącego w tem miejscu przejścia dla pieszych w poziomie szyn.

O ileby Magistrat miasta Lidy uważał także kładkę za niewystarczającą, to musiałby pokryć różnicę kosztów między wiaduktem kolejowym a kładką dla pieszych. W takim razie Magistrat powinien zwrócić się do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie z umotywowaną propozycją oraz deklaracją co do pokrycia kosztów".

Możemy więc mieć nadzieję, że w niedalekiej może przyszłości pozbędziemy się tak niebezpiecznego miejsca dla życia mieszkańców Fermy, Słobódki i Piasków. **A. H.**

+ **Jak można nazwać takie postępowanie?** Wieś Bryndzieniaty koło Lidy nie jest wcale ośrodkiem wielkim, któryby liczbą ludności lub rozwojem handlu przeważał nad innemi; — jest to poprostu punkt, gdzie znajduje się przeważnie ilość ludzi przeświadczonych, że tylko „oświata ludu dokona cudu", zwłaszcza ludu rolniczego, który stanowi tak duży procent ludności w naszem Państwie.

Dawno już dosyć zorganizowano tutaj Kółko Rolnicze i Koło Młodzieży Wiejskiej, które to Koła wspólnie pracowały dotychczas nad podniesieniem oświaty rolniczej i ogólnej. Prowadzą tu również sklepik spółdzielczy, z którego dochód obraca się całkowicie na cele kulturalno - oświatowe wioski; — prócz tego odbywa się tutaj systematyczne nauczanie dorosłych, zorganizowano miejscowy chór i teatr amatorski, P. W. i W. F. a najważniejsze to zorganizowanie konkursów rolniczych, w których tutejsza młodzież zajęła jedno z pierwszych miejsc w powiecie. Tak postawiona praca nie może tułać się po chatach życzliwych gospodarzy, a nawet nie wystarczy tutaj sala szkolna — musi ona mieć swój dach, pod którym mogłoby się ogniskować również życie kulturalne okolicznych wiosek. Rozumiejąc doniosłość tego celu, gmina wynajęła lokal w którym urządzono świetlicę, zaś wieś wyposażyła ją w różne pisma. Wydział Powiatowy dał biblioteczkę wędrowną, zbudowano również scenę teatralną.

Nagle jak grom z jasnego nieba spadła na pracowitą gromadę bryndzieniacką wieść, że Rada Gminna zlikwidowała świetlicę, pozostwiając zorganizowaną młodzież bez dachu nad głową. Czemże się kierowała Rada Gminna, postępując tak prawdziwie po macoszemu z pracą tylu lat młodzieży miejscowej?? Czyżby Rada Gminna nie rozumiała znaczenia świetlicy? — Tak jednak nie jest, zrobiła to na podstawie fałszywych informacyj radnego z tychże Bryndzieniat p. J. Szybajły na posiedzeniu, na którem brakowało 5-ciu radnych, którzy tę sprawę najlepiej znali i rozumieli. Czyżby obecnie radni mieli nie wierzyć temu, któryby jakby się zdawało powinien najlepiej wiedzieć o potrzebach swojej wsi?

Kiedy więc wzburzona ludność niegodnem postępowaniem radnego zażądała, by p. Szybajło wyjaśnił tę sprawę na zebraniu wioski w dniu 3 stycznia, p. Szybajło pomimo dwukrotnego zaproszenia na zebranie nie przyszedł. Prawdę mówiąc to jakby się teraz wytłumaczył, sam bowiem w swoim czasie przyznał, że świetlica jest koniecznie potrzebna dla wioski, „ale niech tak idzie kiedy się zaczęło" mówi z uporem „rozgniewali mnie, niech teraz cierpią!" To bardzo brzydko p. Szybajło, — „kiep ten ptak co własne gniazdo kala" — mówi przysłowie. Panu nie wolno dla zaspokojenia własnych widzi mi się i pokazania wcale nieciekawego swego „ja" niszczyć tego co zdziałano przez długi okres czasu wspólnym wysiłkiem tylu ludzi. Przypuszczam, że tą sprawą zainteresują się odpowiednie czynniki i wskażą p. Szybajle, że jego poczynania nie są na właściwej drodze. **ha.**

Z POGRANICZA

+ **Ujęcie komunistów.** We wsi Łozowicze z terenu bezpieczeństwa ujęto dwóch podejrzanych osobników, przy których znaleziono tajne szyfry i dokumenty stwierdzające, iż ujęci utrzymywali oni kontakt z centralą K. P. Z. B. w Mińsku.

+ **Nieudany wypad koniokradów.** Patrol K. O. P.-u, naszedł na pograniczu w pobliżu gminie Słobódki napotkał 2 osobników, którzy usiłowali przemycić do Litwy skradzione na polskiem terytorjum konie.

Zatrzymanymi przemytnikami okazali się poszukiwani przez policję koniokradzi Jan Kuźmin i Władysław Stefanowicz.

+ **Nie udało się.** W nocy z dnia 13 na 14 b. m. w rejonie wsi Rusieniewicze wpobliżu odcinka granicznego Majniewicze usiłowało przekroczyć granicę polską kilku uzbrojonych osobników. Banda natknęła się na patrol K. O. P.-u, który usiłował tych osobników zatrzymać, lecz po oddaniu kilku strzałów zdołali zbiec w lasy i przekroczyć granicę sowiecką.

---

skal roli Baracha. Pełni poezji i doskonale wystylizowani byli Kalaf — p. Wyszykowski, jak stworzony do tej roli powierzchownością i rodzajem gry, oraz p. Eichlerówna wyglądem, ruchami i sposobem mówienia „wężowatym" uosabiająca doskonale okrutną i bajeczną Turandot. Cóż kiedy i jej w jakimś momencie kazano wierzgać nogami i kwiczeć histerycznie! Czy to w stylu kobiety-sfinksa?

Przeciwstawiać groteskę poezji i patetyczności, efekt to stary i da się uzasadnić, ale tak jak w muzyce można znieść *kolejno*, z przerwami, nokturn i foxtrott, a granie po kilka taktów jednego i drugiego wytworzyłoby okropną kakofonję, tak i z tą groteską w grze. Nie można jej ciągle wtłaczać i narzucać na każdy moment, zwłaszcza przedstawienia które ma być bajką, *feerie, fiabesques*, gdzie poetyczne legendy perskie, arabskie i neapolitańskie baśni mają odegrywać podstawową rolę.

Hrabia Carlo Gozzi rozróżniał te obie strony wyraźnie: osoby poetyczne i fantastyczne mówiły u niego wierszem, a groteskowe maski djalektem wenecjańskim. Wytrawny ten autor, wenecjanin, równie jak brat jego krytyk i tłumacz Gaspardo, umiał połączyć lazzi ulicznych improwizatorów z grandezzą kastylskich grandów i opierał swe, naówczas rewelacyjne sztuki, na snach, cudownych zdarzeniach i postaciach. Żył między 1722 a 1811 r. i robił furorę sztukami: *Król jeleń, Miłość trzech pomarańczy, Ptaszek pięknie zielony, Monstrum turkusowe* i t. p. Zachował ulubione figury starej comedji del Arte ale w nowych sytuacjach je umieszczał; buffonady te pisane stylem eleganckim, dowcipnym, poruszały narodowe tematy: baśnie, bajki i opowieści, wplatając je aktualną, delikatną satyrą. Schiller nie wahał się tłumaczyć poetyczno-groteskowej Turandot, gdyż było to dzieło łączące pomysłowo przyjemne słowa i zabawne czyny jak o komedji pisze dr. Augustyn.

Cóż z tego zostało w interpretacji pp. Nowakowskiego i Zelwerowicza? Cyrk, kulisy, dawni ekwilibryści, bicie po wszystkich częściach ciała i t. p. kwiaty teatralne! Każdą sztukę można przerobić na groteskę i przefasonować każdą sytuację na intermezzo cyrkowe, ale czy to nie jest obniżanie poziomu sztuki, teatru, gustu publiczności i estetyki, oraz mąceniem pojęć o intencjach autora?

Wypisawszy te pretensje zakończyć należy zaznaczeniem iż dykcja i ruchy, stroje, zespołowe ugrupowania, cała *zewnętrzność* przedstawienia były bez zarzutu, jak zwykle; dekoracje p.p. Rączewskiej, Zelwerowiczówny, Ziembińskiego były równie rozmaite i sprzeczne ze sobą jak te pomięszane teksty. Muzyka słabo ilustrowała akcję i ginęła w hałasie. Publiczności było dużo, wrażenia bardzo niejednolite, oklaski dość słabe. Naiwne osoby zaklinały się że „tych czterech to umyślnie Zelwerowicz zaangażował w cyrku". Ledwie im wyperswadowano że to właśnie jest ostatni kwiat poezji teatralnej! W Krakowie z zachwytem oglądano to i wysłuchiwano 70 pono razy. Zobaczymy jaki będzie gust Wilna.

Hro.

KRONIKA

Piątek 17 Stycznia	Dziś: † Antoniego Op. Jutro: Katedry św. Piotra. Wschód słońca—g. 7 m. 41 Zachód „ —g. 15 m. 48

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 16 I—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 767
Temperatura średnia: 0° C
„ najwyższa: + 1° C
„ najniższa: — 1° C
Opad w milimetrach: 1
Wiatr przeważający: południowy.
Tendencja barom.: stan stały.
Uwagi: pochmurno, śnieg.

OSOBISTE

— **Wyjazd pana wojewody.** Wojewoda Raczkiewicz w towarzystwie dyrektora robót publicznych inż. Siła-Nowickiego, naczelnika wydziału zdrowia d-ra Rudzińskiego i komendanta policji państwowej Konopki, wyjechał w czwartek wieczorem na dwudniowy pobyt do Turmont i Brasławia w celu przeprowadzenia inspekcji. Skutkiem wyjazdu tego p. wojewoda dziś w piątek i w następne dni nie będzie przyjmował interesantów.

URZĘDOWA

— **Pomoc rządowa dla Wileńszczyzny.** Pan wojewoda Wł. Raczkiewicz w czasie pobytu swojego w sprawach urzędowych w Warszawie, skąd powrócił w czwartek rano, odbył dłuższą konferencję z ministrem spr. wewn. Jozewskim w sprawach administracyjnych i samorządowych.

W czasie konferencji z min. Prystorem, p. wojewoda uzyskał przychylne stanowisko p. ministra pracy i opieki społecznej dla spraw funduszów dla dożywiania ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju na Wileńszczyźnie. Żądane fundusze posłużą, jako uzupełnienie akcji społecznej prowadzonej przez komitet pomocy ludności na Wileńszczyźnie.

Z kierownikiem ministerstwa rolnictwa Leśniewskim p. wojewoda omawiał sprawę pomocy rządowej dla T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych.

MIEJSKA

— **Posiedzenie Rady Miejskiej** Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w poniedziałek 27 b. m. Porządek dzienny podamy w numerze następnym.

— **Konsumcja mięsa.** Według danych w ciągu ubiegłego tygodnia na targ miejski spędzono 2012 sztuk bydła. Na konsumcję miejscową zakupiono 1986 sztuk. Pozostałe bydło zakupiły gminy wileńsko - trocka i szumska. Ceny utrzymały się na poziomie tygodnia poprzedniego.

— **Posiedzenie komisji kult.-oświatowej.** W dniu 20 stycznia w lokalu magistratu odbędzie się posiedzenie miejskiej Komisji kulturalno-oświatowej. Na porządku dziennym:

1) Podanie stowarzyszeń: Agudas Izrael, Tarbut i Tachkemoszi o udzielenie świadczeń rzeczowych szkołom powszechnym, prowadzonym przez te stowarzyszenia.

2) Sprawa podziału subsydjów dla instytucyj kulturalno - oświatowych, szkół dokształcających i zawodowych, oraz bibljotek.

3) Sprawa biblioteczek na przedmieściach.

4) Wolne wnioski.

— **Budowa domu robotniczego i szkoły powszechnej posuwa się raźno naprzód.** Miejska Komisja Budowlana przeprowadziła w dniu wczorajszym lustrację budujących się gmachów: domu robotniczego na Pióromoncie i szkoły powszechnej na Antokolu.

Obydwa gmachy są już pod dachami, w roku bieżącym zostaną całkowicie wykończone i oddane do użytku publicznego.

SPRAWY PRASOWE

— **Ukaranie redaktora „Vilniaus Rytojus".** Sąd Grodzki w Wilnie skazał redaktora odpowiedzialnego czasopisma litewskiego „Vilniaus Rytojus" Nowikasa na 100 zł. grzywny za umieszczenie artykułu p. t. „Po ustąpieniu Woldemarasa".

WOJSKOWA

— **Niedoszła zmiana kroju czapek w armji.** Wojskowe władze centralne rozważały ostatnio projekt zmiany umundurowania armji. Zamiast dotychczasowych rogatywek miano wprowadzić czapki kroju angielskiego t. j. takie, jakie obecnie noszone są w korpusie ochrony pogranicza. Projekt ten był szczegółowo opracowany, zmiana nastąpić miała z dniem 1 stycznia b. r. Przewidywano dla wszystkich rodzajów broni otoki z odpowiedniemi kolorami.

Sprawę zmiany czapek w armji uznano jednak obecnie za nieaktualną.

— **Kiedy nastąpi wcielenie do szeregów poborowych rocznika 1908 zakwalifikowanych do piechoty.** Władze wojskowe zdecydowały ostatecznie, iż wcielenie do szeregów poborowych rocznika 1908 zakwalifikowanych do piechoty odbędzie się w marcu rb.

Z POLICJI

— **Choinka w Rodzinie Policyjnej.** Staraniem sekcji opieki nad dzieckiem pdzy okręgowym Zarządzie Stow. „Rodzina Policyjna" odbyła się choinka dla 170 dzieci funkcjonarjuszów Policji Państwowej m. Wilna. Przy dźwiękach orkiestry policyjnej dziatwa wiodła barwny korowód, następnie przyjęta podwieczorkiem i obdarzona łakociami rozeszła się, niosąc w drobnych rączynach paczki słodyczy dla swego rodzeństwa pozostałego w domu. O chorej dziatwie pamiętały Panie Przewodniczące siedmiu kół miejscowych odwożąc do domów miłą niespodziankę.

Na zakończenie odbyła się wspólna fotografja.

Z POCZTY

— **Walne zebranie członków Pocztowego Związku P. W. i W. F. w Wilnie.** Dnia 12-go b. m. odbyło się walne zebranie wileńskich członków P. W. i W. F. w lokalu Urzędu P. i T. Wilno pod przewodnictwem p. E. Kozłowskiego.

Przemówienie wstępne oraz sprawozdanie z działalności Związku wygłosił w imieniu tymcz. zarządu Związku, przewodniczący Zw. p. inspektor Ożdżyński, obrazując w dłuższem przemówieniu prace i trudności organizacyjne, stopniowy rozwój organizacyj, trudy i zasługi prezesa Dyrekcji inż. Żółtowskiego, członków Zarządu i ogółu pocztowców. Z przedstawionych danych statystycznych wynika, że związek liczy ogółem 400 członków w tem 250 czynnych członków kompletnie umundurowanych. Sprawozdanie swe przyjęte oklaskami przez zgromadzonych zakończył prelegent okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dłuższa dyskusja w której zabierali głos pp. Kozłowski, Garniewicz, Szebeko, Aktonowicz, Morawski i inni.

Sprawozdanie kasowe złożyła p. Stasikówna wykazując w dochodach kwotę 12.907 zł., w rozchodach 12.877 zł. Sprawozdanie z rewizji ksiąg kasowych wygłosił p. Garniewicz.

Walne zebranie dokonało następnie wyboru zarządu wileńskiego pocztowego Związku P. W. i W. F. w następującym składzie:

Prezes mjr. E. Kozłowski, wiceprezeis T. Brożek, T. Pazowski, sekretarz W. Tubielewicz, skarbnik Z. Ptaszyński, członkowie zarządu: Merwid i Pąśko i Komisji Rewizyjnej w składzie: przewodniczący Mr. Wierzbiński, członkowie p. Szebeko i p. Morawski.

Na wniosek przewodniczącego mjr. Kozłowskiego zebranie wyraziło podziękowanie Zarządowi tymcz. za dotychczasową owocną pracę i uchwaliło wysłać telegramy hołdownicze i sprawozdawcze do Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, ministra Poczt inż. Ignacego Boernera, prezesa Dyrekcji Warszawskiej inż. J. Żółtowskiego i prezesa Dyrekcji Wileńskiej inż. K. Żuchowicza.

— **Wyjaśnienie.** Wobec umieszczenia w numerze 11 z dnia 15 b. m. naszego pisma nieścisłej notatki o telegramach o kilku adresach Dyrekcja P. i T. wyjaśnia co następuje:

W myśl obowiązujących przepisów, nadawcy przysługuje prawo nadać telegram adresowany równocześnie do kilku osób, zamieszkałych w miejscowości, względnie w miejscowościach, leżących w okręgu doręczeń jednego wspólnego dla wszystkich adresów tego telegramu urzędu telegraficznego lub do jednej osoby, posiadającej kilka mieszkań w okręgu doręczeń wspólnego urzędu telegraficznego

Przed adresem takiego telegramu nadawca winien umieścić płatną wskazówkę służbową = TM = i cyfrę wskazującą ilość adresów np. = TM 3. =

Za tego rodzaju telegramy uiszcza się prócz normalnej należytości, według liczby wyrazów w telegramie jeszcze dodatkową należytość:

a) za odpis każdych 50 słów lub część tychże telegramu zwykłego — 50 gr.

b) za odpis każdych 50 słów lub część tychże telegramu pilnego — 1 zł.

Za telegramy zagraniczne w pierwszym wypadku 50 cent., w drugim — 1 frank.

Zauważa się, że telegramy o kilku adresach były dopuszczane zawsze.

SPRAWY ROLNE

— **Posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej.** W dniach 17 i 18 b. m. odbędą się posiedzenia Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie porządek dzienny obejmuje sprawy: scaleniowe, serwitutowe oraz oszacowanie majątków przyjętych przez państwo.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Obchód 10-lecia odzyskania dostępu do morza.** Komitet Wykonawczy Obchodu Jubileuszu 10-lecia odzyskania dostępu do morza na zebraniu w dniu 15 b. m. ukonstytuował się w sposób następujący: Prezydjum w składzie:

Przewodniczący — p. prezes Edward Ratyński, p. wiceprzewodniczący profesor U. S. B. Bronisław Rydzewski, sekretarz p. Jan Rochowicz, skarbnik dyr. Roman Miłkowski.

W celu zrealizowania programu obchodu uchwalono zorganizować w dniach od 9 do 16 lutego Jubileuszowy Tydzień Morski w Wilnie program którego będzie w najbliższym czasie podany do publicznej wiadomości.

Na wniosek prezydjum na zebraniu został uskuteczniony podział pracy, poczem dokonano wyborów do czterech komisyj.

Do Komisji Organizacyjnej zostali powołani: na przewodniczącego: prezes Stefan Pogorzelski, na członków: dyr. Stanisław Łaguna, prezes Roman Ruciński, dyr. Aleksander Zelwerowicz, pułk. Iwo Giżycki, admirał Michał Borowski, inspektor Leon Izydorczyk, p. Eugenjusz Kozłowski.

Do Komisji Propagandowej: na przewodniczącego profesor Bronisław Rydzewski, na członków: pp. Helena Romer-Ochenkowska, Witold Hulewicz, Wiktor Piotrowicz, Stanisław Kodź, Stanisław Ciozda, Franciszek Świderski, dyr. Aleksander Zelwerowicz, dyr. Bronisław Zapaśnik, prof. Mieczysław Limanowski, mjr. Adam Kozłowski, mjr. Emil Fieldorf, Wiktor Czarnowski, dr. Czesław Czarnowski, admirał Michał Borowski i Benedykt Krzywiec.

Do Komisji Balowej: na przewodniczącego pułk. Ignacy Landau, na członków:: pp. Jan Rochowicz (wiceprzewodniczący), pułk. Iwo Giżycki, dyr. Juljusz Glattman, mjr. dr. Eugenjusz Dobaczewski, Władysław Szumański, kpt. Wyganowski, dr. Witold Sylwanowicz, inspektor Jan Kapala.

Do Komisji Finansowej: na przewodniczącego p. Władysław Szumański, na członków: pp. dyr. Stanisław Łaguna, inż. Wacław Sławiński, dyr. Roman Miłkowski, komandor Władysław Blinstrub, dyr. Eljasz Jutkiewicz

Zebrania Komisyj zostaną zwołane w dn. najbliższych o czem nastąpią specjalne powiadomienia.

Tymczasową siedzibą Prezydjum Komitetu jest lokal Sekretarjatu L. M. i R. zauł. Św. Michalski Nr. 5 tel. 2-52 w godz. 9—12.

— **Z Walnego Zgromadzenia Drobnych Kupców i Przemysłowców Chrześcjan Województwa Wileńskiego.** Dnia 12 stycznia r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie Związku Drobnych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan m. Wilna województwa wileńskiego.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności oraz referatu p. Młynarczyka przeprowadzono wybory rzeczoznawców do spraw podatkowych przy Urzędach Skarbowych m. Wilna i pow. Wileńsko-Trockiego. Aby zapobiec nieuczciwej konkurencji i defraudacji podatkowej wezwano, członków aby donieśli do Związku o defraudantach podatkowych prowadzących swe przedsiębiorstwa bez świadectw przemysłowych, a Związek powyższe informacje będzie przesyłał do Izby Skarbowej; również uchwalono prowadzić czarną listę nieuczciwych kredytorów.

Ponieważ do roku bieżącego Drobni Kupcy i Przemysłowcy Chrześcijanie byli krzywdzeni przy wymiarze podatków uchwalono prosić Władze Skarbowe, aby przy wymiarze podatku obrotowego za 1929 r. zwróciły uwagę na drobny handel i przemysł chrześcijański w województwie wileńskiem, który w powyższym roku obrotowym był w zupełnym zastoju.

Postanowiono również prosić o przeprowadzenie równomiernego opodatkowania które to w województwie wileńskiem dotychczas nie odpowiadało głównym zasadom podatkowym, a to z powodu nieopowiedniego doboru Komisji Szacunkowej rzeczoznawców gdzie odczuwał się zupełny brak przedstawicieli Drobnych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan.

Pozatem zebranie uchwaliło i upoważniło Zarząd do poczynienia odpowiednich kroków u odnośnych władz o obowiązkowem powołaniu rzeczoznawców przy lustracji przedsiębiorstw przez instruktorów Skarbowych.

Na zakończenie przeprowadzono wybory brakujących członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz uchwalono kontynuować zapisy członków hurtowni spółdzielczej, która ma być wkrótce uruchomiona.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Walne Zebranie Chrześcijańskiego Zw. Rzeźników i Masarzy** odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 12.30 w poł. w lokalu Związku, przy ul. Metropolitalnej 1. Niezależnie od ilości obecnych zebranie będzie uważane za prawomocne o godz. 13-ej tegoż dnia.

— **Zebranie Chrześc. Zw. Zaw. Dozorców Domowych** odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 2-ej po poł. w sali przy ul. Metropolitalnej 1.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Przedstawienia dla dzieci szkół żyd.** W dniu wczorajszym w lokalu magistratu odbyła się narada delegatów teatru żydowskiego z przedstawicielami magistratu m. Wilna w osobach ławników: Łokucjewskiego i Kruka.

Przedmiotem narady była sprawa zorganizowania przedstawień teatralnych dla dzieci szkół żydowskich. W zrozumieniu potrzeby tego rodzaju przedstawień powzięto decyzję wyasygnowania narazie na powyższy cel 350 zł. z tem że bilety zostaną rozdane przez magistrat.

ZABAWY

— **Wielka Zabawa Karnawałowa.** Dnia 18-go stycznia r. b. w sali Związku Zaw. Drukarzy m. Wilna przy ul. Bakszta 4 odbędzie się Wielka Zabawa Karnawałowa połączona z miłemi niespodziankami.

Początek o godz. 9-ej wieczorem.

— **Bal kowieński.** Dnia 25 stycznia odbędzie się w sali Georges'a jeden z najwytworniejszych balów w tym karnawale — Bal Kowieński.

Zaproszenia na bal ten są już w sprzedaży u pp. gospodyń i gospodarzy, których listę niebawem umieścimy.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. „Księżniczka chińska Turandot"**, baśń-groteska Gozziego ukaże się dziś po raz trzeci na scenie Teatru na Pohulance. Melodyjna muzyka Bossoniego, oparta na starodawnych motywach opracowana przez K. Meyerholda dopełnia artystycznej całości. Reżyserja i układ sceniczny, wybitnego reżysera b. dyrektora Teatru Krakowskiego d-ra Z. Nowakowskiego.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś grana będzie w dalszym ciągu satyra Pagnola „Pan Topaz" w przekładzie A. Zagórskiego. Sztuka ta ze względu na interesującą treść i satyryczne ujęcie pewnych zagadnień życiowych, grana była na większych scenach europejskich z olbrzymiem powodzeniem. Opracowanie reżyserskie R. Wasilewskiego.

— **„Królewicz Rak".** Eefektowna baśń ludowa Wandy Stanisławskiej „Królewicz Rak" ukaże się jeszcze dwukrotnie na scenie Teatru „Lutnia" w sobotę najbliższą o godz. 3.30 po poł. oraz w niedzielę o godzinie 12-ej w południe.

— **Popołudniówki niedzielne.** W obu teatrach Miejskich odbędą się w niedzielę nadchodzącą przedstawienia popołudniowe po cenach zniżonych. W Teatrze na Pohulance „Rewja Noworoczna" w wykonaniu artystów Teatrów Miejskich, w Teatrze „Lutnia" doskonała komedja Fodora „Mysz kościelna" z Al. Zelwerowiczem w roli głównej.

RADJO

PIĄTEK, dnia 17 stycznia 1930 roku.

11.55: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Muzyka popularna. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Retransmisje stacyj zagranicznych. 17.00: Komunikat L. O. P. P. 17.15: Odczyt dla młodzieży „Czego ludzie nie wymyślą" opowie wujcio Henio. 17.45: Koncert orkiestry banjolistów. 18.45: Fragment z opowieści E. Zegadłowicza p. t. „Żywot Mikołaja Srebrempisanego". 19.15: Skrzynka pocztowa N-r. 98. 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Pogadanka muzyczna, koncert symfoniczny i komunikaty. 22.25: „Dymek z papierosa". 23.00: Gramofon.

SOBOTA, dnia 18 stycznia 1930.

11.55: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Gramofon. 17.00: Komunikat rolniczy. 17.15: „W świetle rampy" nowości teatralne omówi T. Łopalewski. 17.45: Audycja dla dzieci z Warszawy. 18.50: „Obecna sytuacja na Litwie" odczyt wygł. Aras Vitis 19.15: Program na następny tydzień. 19.40: Rozmaitości i sygnał czasu. 20.05: Z szerokiego świata. Najciekawsze zdarzenia tygodnia. 20.30: Koncert wieczorny. 22.00: Komunikaty z Warszawy. 22.25: „Dymek z papierosa". 22.35: Komunikaty P. A. T. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie".

KINA I FILMY

„ASFALT"

(„Hollywood")

Jeden z nielicznych filmów, na które patrzy się ze szczerą, równomierną niemal satysfakcją, od początku do końca ich wyświetlania. Jest tak doskonale zrobiony, że trudno znaleźć jakiś błąd, wadę, zarzut. Mało zjawia się na ekranie filmów pomyślanych i stworzonych tak wybitnie kinowo, z tak trafnem i bogatem uwzględnieniem walorów ruchowych, z taką umiejętnością operowania obrazem, gestem, grą rysów, wydobywaniem najcharakterystyczniejszych momentów.

Rzadko spotykaną umiejętnością jest dobry wstęp. Ileż to widujemy filmów zaopatrzonych w kilometrowe napisy w pierwszym akcie na tematy biograficzno charakterologiczne, tyczące się bohaterów danego kinodramatu. W „Asfalcie" nie poświęcono temu ani słówka. Cały pierwszy akt jest prawie bez napisów. Bohaterów charakteryzuje sama akcja, płynąca swobodnie, równomiernie i konsekwentnie.

Świetne są sceny z Fröhlichem regulującym ruch wielkomiejskiej ulicy, z małej wysepki na jej środku. Doskonale jest wyzyskany każdy moment, dla wytworzenia sylwetki psychicznej bohatera. Wogóle niema nic niepotrzebnego w tym filmie. Umiar znakomity. O ileż jest to lepsze od „Powrotu z niewoli" — rzecz osobliwa — tych samych twórców — Eryka Pommera i Joe Maya. Tamto jednak było mocno przenaturalizowane, ciężko, niesubtelnie zrobione, przyprawione zbyt wedle niemieckiego niewybrednego gustu. „Asfalt" jest znakomitym przykładem tego że zawsze można wydobyć bardzo dużo ekspresji z najpowściągliwiej przedstawionego dramatu.

Każda scena jest przytem doskonale wytrzymana, zbudowana z niezwykłą precyzją.

Osobną recenzję trzebaby poświęcić postaciom dramatu i ich odtwórcom. Każda jest bez zarzutu. Powodując się galanterją wobec dam dajemy pierwszeństwo ślicznej grze Betty Amman, nowej, świeżo zabłysłej niepoślednim blaskiem gwieździe. Pozatem, że jest tak urodziwa — ma talent niepospolity, podbija na wstępie szczerością i prawdą odtwarzanych przeżyć. Gustaw Fröhlich, Albert Steinrück (jako jego ojciec), Schlettow, dalej aktor odtwarzający jubilera (świetny epizod) — wszyscy sprawili się znakomicie. Doskonała jest również matka młodego Holka. Życzylibyśmy sobie, jak najprędzej ujrzeć tak zrobiony film polski!

Napisów bardzo mało, a te które są nie wywołują żadnych zastrzeżeń. **(sk)**

Nagła potrzeba.

W zawrotnem tempie współczesnego życia, w kalejdoskopie zmieniających się błyskawicznie zdarzeń, w rozgardjaszu wielkich miast — nagła potrzeba jest hasłem chwili. Tyle rzeczy — złych i dobrych — zdarza się nagle, nieoczekiwanie! Gorączkowe tempo życia, zupełna zmiana warunków mieszkaniowych, cen, stosunku zarobków do wydatków, zmiany i fluktacje konjunktur życiowych czynią to nasze powojenne życie — niespokojnem, zdenerwowanem, pełnem troski, kłopotu, niespodzianek, zmian. Przecież pamiętamy jak było przed wojną. Człowiek pracy siedział na jednem miejscu latami, mieszkał latami w jednem mieście, przy jednej ulicy, w jednym domu! W tem jednem od wielu lat mieszkaniu przychodziły na świat dzieci, tam się wychowały, stamtąd wyfruwały w świat, tam włos rodziców pokrywał się siwizną.

Od lat, od lat funt chleba, cukru i mięsa kosztował stale tyle, a tyle groszy. Słowem stabilizacja zupełna! Dzisiaj koło zmiennych zjawisk obraca się jak szalone! Przenosimy się z dzielnicy do dzielnicy, z miasta do miasta, z posady na posadę, kupujemy i sprzedajemy mieszkania, czasem tracimy je, to jesteśmy bezdomni, to znowu dla rozmaitości bezrobotni. A ceny!! Dostawaliśmy zawrotu głowy od tej djabelskiej huśtawki cen! Śmieją się te ceny i dalej z naszych zarobków i budżetów. Rok do roku mało podobny! Nie możemy się skarżyć na brak rozmaitości! Jesteśmy, jak korek na falach rzeki.

I oto żyjąc w tem ruchliwem kole niepokoju, musimy za wszelką cenę stworzyć sobie jakiś sposób ratunku w „nagłej potrzebie" — tej nieodłącznej towarzyszce naszych dni.

Tylko rezerwa pieniężna na wszelki wypadek — może zabezpieczyć nas od złych, bezwzględnych skutków „nagłej potrzeby".

Tylko i jedynie wytrwała, wzmożona oszczędność — oddawanie części zarobku do P K O. stanie się pasem ratunkowym we wszelkiej złej przygodzie. Każdy z nas musi gromadzić zapas amunicji pieniężnej w P. K. O., aby zwycięsko odeprzeć atak „nagłej potrzeby". **M. Cz.**

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem, który się ukazał w N-rze 11-ym „Kurjera Wileńskiego" p. t. „Zmiana kierownictwa Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie" prosimy uprzejmie o umieszczenie w poczytnem piśmie WPanów następującej wzmianki.

— Urzędnicy Biura Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie stwierdzają, że sposób przedstawienia we wspomnianym artykule stosunków między b. dyrektorem Izby p. Romockim, a pracownikami biura — nie odpowiada rzeczywistości i nikt z personelu biura nie upoważnił autora artykułu do podobnego przedstawienia tej sprawy.

Między innemi czytamy w tym artykule: „Niemniej typowym był dla pana ministra sposób traktowania współpracowników biura, którym wprawdzie wyznaczył względnie niezłe uposażenie, ale których nie zdołał swą często fantastyczną niemal bezwzględnością natchnąć do samodzielnej pracy twórczej. Przeciwnie, samodzielność mogła budzić jedynie nieufność i podejrzliwość. Pożegnanie z personelem w biurze i na dworcu było jaskrawą tych niesamowitych stosunków ilustracją".

W rzeczywistości sprawa miała się wręcz przeciwnie.

P. Romocki kierował pracami biura właśnie w ten sposób, że urzędnicy mogli przejawiać i przejawiali jak największą samodzielność w pracy, co też zgadzało się z niejednokrotnie przez p. Romockiego podkreślanem jego życzeniem, pod adresem pracowników.

Wyrazem rzeczywistych, a nie fantastycznych stosunków między b. dyrektorem Izby, a urzędnikami było pożegnanie ustępującego p. Romockiego ze współpracownikami, nacechowane szczerą serdecznością.

Racz przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Presonel biura Izby:
E. Braz. I. Ciecierski, E. Gorączkowa. E. Jutkiewicz, M. Krasowska, N. Kronik, T. Nagurski, J. Piotrowski, A. Reźnicka, A. Tański, B. Wińcz.

Wilno, dnia 16. I. 1930 r.

NA WILENSKIM BRUKU

Tajemniczy trup w koszyku.

Wywiadowcy wydziału śledczego zatrzymali przy ulicy Kwaszelnej niejakiego Mowszę Wulfa Sulkina, który im się wydał podejrzany.

Ku swemu zdziwieniu w czasie przeprowadzonej rewizji, w niesionym koszu policjanci znaleźli trupa noworodka płci męskiej, w wieku około dwóch tygodni.

Sulkina aresztowano.

Przybył on, jak się okazało, z Ejszyszek i zamieszkał chwilowo przy ulicy Piłsudskiego N-r. 38.

W sprawie ujawnionego trupa władze wszczęły energiczne dochodzenie.

Ciało noworodka przesłano do zakładu medycyny sądowej, gdzie dokonana będzie sekcja, celem stwierdzenia przyczyn zgonu dziecka.

Zginęła w gryzącym dymie.

Tragiczny los spotkał staruszkę 61-letnią Helenę Jankunasową, zamieszkałą przy ulicy Młynowej 12, a trudniącą się żebraniną.

Oto rano, po wyjściu współlokatorów tegoż mieszkania, od rozpalonego pieca zatliły się, znajdujące się wpobliżu paleniska szmaty, wskutek czego niebawem cała izba wypełniona została duszącym dymem.

Staruszka, która w tym czasie spała, przebudzona gryzącym dymem, usiłowała wydostać się z mieszkania, lecz nie starczyło jej sił i padła bezwładnie.

Kiedy zaalarmowani wydzielającym się dymem przechodnie pośpieszyli z pomocą, Jankunasowa już nie żyła.

Złodziej w szkole.

Z przedpokoju szkoły powszechnej, mieszczącej się przy ulicy Królewskiej N-r. 9, skradziono palto, stanowiące własność nauczycielki tejże szkoły Zofji Roubianki, zamieszkałej przy ulicy Styczniowej 18.

Poszkodowana wartość palta ocenia na 700 złotych.

Drobne kradzieże.

Heslowi Chróścieniuszkowi (Niemiecka 23) skradziono bieliznę wartości 50 zł.

Okazało się iż sprawczynią kradzieży jest domownica Jadwiga Jarmułowiczówna, którą policja zatrzymała.

— Z piwnicy domu N-r 8 przy zaułku Białym, należącej do Katarzyny Czernisowej skradziono ziemniaki. Policja skonstatowała, że sprawcami kradzieży są Adolf i Witold Paszkiewiczowie, zawodowi złodzieje, zamieszkali w tymże domu.

— Parę cholewek damskich skradł Bolesław Krupowicz Aleksandrowi Tobolinowi (Kalwaryjska 35).

Krupowicza władze zatrzymały.

Systematyczna kradzież.

W swoim czasie właściciel magazynu radjo-elektrycznego p. f. „Dzwon" mieszczącego się przy ulicy Wileńskiej 21, Łazarz Wajman spostrzegł, iż jest okradany systematycznie z różnych sprzętów radjowych i elektrycznych.

Wdrożone w tej sprawie dochodzenie ustaliło, że sprawcą kradzieży jest zatrudniony w tej firmie elektrotechnik Dawid Kuler, zamieszkały przy ulicy Garbarskiej 17.

W mieszkaniu Kulera znaleziono część rzeczy skradzionych, wobec czego policja pociągnęła go do odpowiedzialności sądowej, a narazie zatrzymała w areszcie.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Publiczna demonstracja przeciwko prohibicji.

BOSTON, 16. I. (Pat). Odbyła się tu pierwsza publiczna demonstracja przeciwko prohibicji. Podczas zebrania zaprotestowano przeciwko zastrzeleniu trzech przemytników wódki przez straż nadbrzeżną Stanów Zjednoczonych. Zebrani wysłali rezolucję pod adresem prezydenta Hoovera, w której wzywają, aby jako prezydent Stanów Zjednoczonych nakazał surowe śledztwo w tej sprawie. Rezolucja zwraca się ostro przeciwko strzelaniu do przemytników i nazywa tego rodzaju wypadki pogwałceniem wolności, za którą walczyli przodkowie dzisiejszych obywateli.

Demonstracja wywarła ogromne wrażenie w całym kraju, jako pierwsza publiczna manifestacja przeciwko prohibicji. Po zebraniu demonstranci zniszczyli wywieszone na placu afisze rekrutacyjne straży nadbrzeżnej, nie zważając na protesty żołnierzy. W zebraniu brało udział kilku członków kongresu.

Strajk zecerów w Krakowie.

Wszystkie drukarnie wypowiedziały pracę.

KRAKÓW, 16. I. (Pat.). Dzisiejszy krakowski „Naprzód" podaje, że właściciele wszystkich drukarń, objętych strajkiem, przesłali pocztą wypowiedzenie wszystkim swoim pracownikom.

Drukarnia „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" nie wypowiedziała jeszcze pracy swym pracownikom, lecz rozesłała napomnienie, że w razie, jeśli nie powrócą do pracy do dnia dzisiejszego, to otrzymają wypowiedzenie.

Nieudana demonstracja komunistów w Warszawie.

WARSZAWA, 16. I. (Pat). Komuniści warszawscy usiłowali urządzić dziś demonstrację przed gmachem ministerstwa spraw wojskowych przy ul. Nowowiejskiej, korzystając z przybycia tutaj robotników zwolnionych w swoim czasie z fabryki Skoda na Okęciu. Policja zebranych rozproszyła.

Zniszczenie na Martynice.

PARYŻ, 16. I. (A. T. E.). Północna część wyspy Martiniki została ewakuowaną z powodu możliwości ponownego wybuchu wulkanu Mont Pele. Ludność w panice opuściła swe siedziby. Z krateru wulkanu wydobywają się strumienie lawy, które pokrywają wielkie przestrzenie ziemi Plantacje kakaowe zostały doszczętnie zniszczone. Okolice położone wpobliżu wulkanu są zupełnie martwe.

Choroba papuzia w Ameryce.

NOWY JORK, 15. I. (A. T. E.). Niebezpieczna „choroba papuzia", mająca wiele cech wspólnych z tyfusem, zaczyna grasować także w Stanach Zjednoczonych. W różnych miejscowościach, m. in. na Rhode Island, w Pittsburgu i Baltimore, zanotowano szereg wypadków, w tem kilka o przebiegu śmiertelnym. Władze sanitarne zakazały dowozu papug do Stanów Zjednoczonych.

Starcia komunistów z policją berlińską.

BERLIN, 16. I. (Pat). W poszczególnych dzielnicach Berlina doszło wczoraj w godzinach wieczornych do starć pomiędzy policją, a komunistami, którzy zorganizowali w tym dniu masową demonstrację. Od samego południa policja znajdowała się w pogotowiu alarmowem. Grupy komunistów zaatakowały poszczególne oddziały policji, które w wielu wypadkach zmuszone były użyć pałek gumowych. W dzielnicy Neukoeln aresztowano posła komunistycznego Hernlego, który zachęcał demonstrantów do czynnego oporu wobec policji. Ogółem policja aresztowała 60 komunistów.

Krwawy wstęp do akcji rewolucyjnej w/g planów Moskwy.

BERLIN, 16. I. (Pat) Prasa donosi że wczorajsze demonstracje komunistyczne w Berlinie są tylko krwawym wstępem do przeprowadzenia wielkiej akcji rewolucyjnej wg. planów moskiewskich. W dniu 25 b. m. przygotowują komuniści wielką manifestację z okazji zwołania w Berlinie kongresu t. zw. rewolucyjnych związków zawodowych

W dniu 1 lutego zorganizowana ma być również wielka manifestacja, do której już obecnie czynione są przygotowania. Demonstrację zapowiedziano równocześnie w kilku większych miastach z udziałem nietylko bezrobotnych, lecz wszystkich żywiołów niezadowolonych.

Posiedzenie Senatu.

Zdjęcie wniosku o wyrażenie votum nieufności marszałkowi

WARSZAWA, 16.I. (Pat). Przed porządkiem dziennym dzisiejszego posiedzenia Senatu zabrał głos sen. Erdman z Piasta, który w imieniu swego klubu, Wyzwolenia, PPS, Stronnictwa Chłopskiego i NPR złożył oświadczenie, w którem motywuje stanowisko tych klubów w sprawie wniosku o wyrażenie votum nieufności dla marszałka Senatu. Oświadczenie to opiewa między innemi, że marszałek Szymański ograniczył prawa Senatu, uniemożliwiając mu przez odwołanie zwołanego już posiedzenia wykonanie konstytucyjnych uprawnień wobec szeregu uchwalonych przez Sejm projektów ustawowych. Po wygaśnięciu terminu przewidzianego konstytucją p. marszałek usiłował postawić owe projekty na porządku dziennym, przez co mógł wywołać komplikacje. Oświadczenie głosi, że gdy marszałek z zajętego stanowiska się wycofał, to uprawnia wzmiankowane kluby do nadziei, że podobny wypadek się nie powtórzy. Oświadczamy, że wniosku naszego nie podtrzymujemy. Przewodniczący, wicemarszałek Hałuszyński, oświadcza, że wobec tego wniosek o wyrażenie votum nieufności p. marszałkowi Senatu jest zdjęty z porządku dziennego.

Następne posiedzenie odbędzie się 29 stycznia o godz. 4 po południu.

Wyjazd min. Zaleskiego z Genewy do Paryża.

GENEWA, 16.I. (Pat). Dziś ogodz. 10 min. 30 wieczorem p. minister Zaleski opuścił Genewę, udając się do Paryża.

Z SĄDÓW

Krach „Rolbanku".

Ogłoszenie skazującego wyroku.

W wyniku trzechdniowych rozpraw, toczących się w sądzie okręgowym przeciwko czterem dyrektorom Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego, wczoraj zapadł wyrok, oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem przez szerokie warstwy społeczeństwa.

O godzinie 1-ej po południu przy szczelnie zapełnionej wielkiej sali sądu okręgowego, przewodniczący rozprawie p. sędzia Brzozowski, przy udziale pp. sędzów Kalnieja i Szpakowskiego oraz obecności wiceprokuratora Zahorskiego, podsądnych i ich obrońców, odczytał sentencję wyroku, która brzmi:

Sąd okręgowy, po rozpoznaniu sprawy Dyonizego Rozwadowskiego, l. 46, Antoniego Jankowskiego l. 55, Izydora Ciecierskiego l. 62 i Władysława Koziełł-Poklewskiego l. 65, oskarżonych o to, że w okresie czasu od początku września 1925 roku do marca 1926 r. pełniąc obowiązki dyrektorów Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego, po uprzedniem porozumieniu się między sobą, otrzymawszy od 94 dłużników wspomnianego b-ku na poczet pokrycia należności ze 157 weksli wpłaty w gotówce i weksle zamienne oraz zredyskontowawszy te ostatnie weksle w Banku Polskim i Banku Gospodarstwa Krajowego, wspomnianych 157 weksli uprzednio również w tychże bankach zdyskontowanych nie wykupili natomiast uzyskane w ten sposób sumy i należności użyli na inne operacje Wil. B-ku Roln.-Przem., skutkiem czego owe 157 weksli zaprotestowano, a dłużnicy w liczbie 94, zmuszeni byli dwukrotnie uiścić zaciągnięte pożyczki, ponosząc 76.356 zł. strat,

uznał, iż oskarżeni są winni

dokonania inkryminowanego im czynu przestępnego i na zasadzie art. 28, 30, 31, 53, 578 cz. I K. K., art. 19 i 20 przep. przech. do K. K., art. 358, 366-368, 563 K. P. K., ustawy o amnestji oraz odnośnych przepisów o kosztach sądowych

orzekł:

skazać Dyonizego Rozwadowskiego na osadzenie w więzieniu, zamieniając dom poprawy na przeciąg lat 2, a po zastosowaniu amnestji na 1 rok i 4 miesiące, ze skutkami z art. 28-31 K. K. Antoniego Jankowskiego na osadzenie w takiemże więzieniu i z temiż skutkami na 1 rok, a po zaliczeniu amnestji na 6 miesięcy.

Izyodra Ciecierskiego i Władysława Koziełł-Poklewskiego, na osadzenie w więzieniu zwykłem przez 6 miesięcy każdego, na zasadzie amnestji zmniejszyć te kary do trzech miesięcy a wykonanie wyroku w stosunku do nich zawiesić na lat dwa.

Następnie przewodniczący motywując swe postanowienie, wskazał, iż tak poważne osobistości, jak mec. mec. Strumiłło, Jundził i Skirmunt, pełniący obowiązki czł. Rady Nadzorczej „Rolbanku" zwracali uwagę na niedopuszczalne operacje dokonywane przez bank i nawet z tego powodu uchylili się od dalszego sprawowania swych czynności, domagając się wystąpienia do sądu o ogłoszenie upadłości Wil. B-ku Roln.-Przem.

Kierownicy banku w osobach oskarżonych dyrektorów nie zastosowali się do zaleceń i w dalszym ciągu dokonywali bezprawne operacje, czem narazili na poważne szkody klijentów banku.

Specjalnie dużego napięcia złej woli sąd dopatrzył się w działalności osk. Rozwadowskiego, który zapoczątkował redyskontowanie weksli zamiennych bez wykupywania weksli złożonych poprzednio.

Mając jednak na względzie okoliczności łagodzące, sąd zastosował do podsądnych art. 53 K. K. i wymierzył im kary pośrednie.

Wobec ujawnienia w czasie przewodu że bezprawne operacje z wekslami musiały być dokonywane w porozumieniu z dyr. B-ku Polskiego Białasem, sąd postanowił zakomunikować o tem prokuratorowi

Środek zapobiegawczy w stosunku do Rozwadowskiego i Jankowskiego, skazanych na osadzenie w domu poprawy sąd zastosował ten sam, t. j. pozostawić ich na wolnej stopie za dotychczasowem poręczeniem hipotecznem.

Obrońcy wszystkich skazanych zapowiedzieli wniesienie skarg apelacyjnych na wyrok.

Ka-er.

PHILIP MACDONALD. 38)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW").

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

Pike odpowiedział tym samym tonem.

— Nie rozumiem. Przedewszystkiem pod jakim zarzutem?

— Ach! — w głosie Antoniego zabrzmiało niesłychane u niego rozpaczliwe zniecierpliwienie. — Wszystko jedno, pod jakim. Grunt, że musi się znaleźć pod kluczem. I to natychmiast. Może pan co zmyślić. To ten sam człowiek, co Filip Lemaître. I...

— Przepraszam pana, ale to na nic. Trzeba wpierw...

— Słuchaj pan — rzekł Antoni spokojnie bez pośpiechu. — Ten człowiek musi być aresztowany. Jeżeli się to **odrazu** nie stanie, będzie tragedja. — Cisnął słuchawkę ku wielkiemu zdziwieniu Pike'a, który opadł na krzesło w swoim gabinecie czerwony jak burak. Dopiero po chwili uspokoił się i nacisnął dzwonek na biurku.

Antoni tymczasem telefonował w dalszym ciągu do Scotland Yardu ale już do kogo innego. Rozmowa z sierżantem Holcroftem miała przebieg krótki i zadawalający. Na zakończenie Antoni rzekł:

— Pamiętasz pan numer?

— Tak, proszę pana B20604. Zaraz się do tego zabierzemy.

Położywszy słuchawkę, Antoni stał chwilę ze zmarszczonem czołem, zastanawiając się, w jaki sposób załatwi **tak** wiele rzeczy w **tak** krótkim czasie.

Zawołał na White'a takim głosem, że lokaj zamienił się momentalnie w żołnierza. Nie upłynęło dziesięć minut, a White siedział przed bramą 39 Stukeley Gardens u kierownicy czerwonego Marcedesa w płaszczu, narzuconym na swój służbowy garnitur, w kratkowanej czapce nasuniętej na jedno oko. Pan mu powiedział że przez dzisiaj i może przez całą noc będzie zastępował świeżo ożenionego szofera. Myślał z zadowoleniem, że Rogers guzdrałby się przynajmniej o trzy minuty dłużej. Trąbił przeraźliwie na elektrycznej trąbce, dając znać że jest gotów. Cieszył się przytem jak dziecko. Zanosiło się na „hecę".

Antoni, wychodząc z domu, spotkał się w bramie ze spokojnym osobnikiem w roboczem ubraniu, który niósł w jednej ręce kopertę, a w drugiej ciężki szpadel. Spajrzał na niego uważnym wzrokiem.

— Dzieńdobry, Roberts — rzekł.

— Dzieńdobry panu — detektyw-szeregowiec Roberts uśmiechnął się przyjacielsko, a jednocześnie z szacunkiem. — Od głównego inspektora, Pike'a — rzekł, podając kopertę.

— Dziękuję — odparł Antoni. — Czem pan dzisiaj jest? — Spojrzał na ubranie i na szpadel.

— Pańskim ogrodnikiem — objaśnił policjant, pchnął bramę i zniknął za krzakami.

Antoni zajął miejsce w samochodzie.

— Carfew Street — rzekł do White'a i, kiedy maszyna ruszyła, rozerwał kopertę i zabrał się do czytania. Pike przysyłała mu odpowiedź na pytania, zadane tego rana na papierze w gabinecie Lucasa.

„P. — Gdzie był Dufresne w dzień morderstwa od 4.30 do 9 po południu? Czy sprawdzono jego zeznania?

O. — **(a)** 4.30 — 6 po południu w biurach Zarządu Towarzystwa Handlowego wysłany tam przez L.-B; **(b)** 6—7 pp. w swoim klubie, The Dorset, Whitehall Court; **(c)** 7—7.30 pp. poszedł do swego mieszkania 12 Charton St., koło Jernyn St; **(d)** 7.30—8 pp. przebieranie się; **(e)** 8.15—11.30 na przyjęciu u pani Bellairs 9, North Square Regens Park.

(a) (b) i **(c)** sprawdzone i nie ulegają wątpliwości.

P. — **Czy zeznania personelu biurowego w odniesieniu do poszczególnych curriculum vitae zostały sprawdzone i czy zgadzają się z prawdą?**

O. — Najzupełniej.

P. — **Jaka firma prawnicza spisywała testament? Jaką ma reputację? I od jak dawna egzystuje?**

O. — Theobald i Hoare, Mancy Building, Bridge St. S. W. 11. Nowa firma, egzystuje od roku. Reputacja dobra. Praktyka niewielka, ale klienci bogaci i znani. Względy L.-B.

P. — **Czy macie jakie prywatne papiery z biura i z domu? Jeżeli tak, to czy znajduje się wśród nich jaka korespondencja, tycząca się obdarowanych, Lemaître'a, Sandersona i pozostałych. Jeżeli tak, to jaka jest najwcześniejsza data?**

O. — Mamy prywatne papiery i istnieje taka korespondencja (bezpośrednia). Najwcześniejsze daty pochodzą z przed osiemnastu do siedemnastu miesięcy. Lemaître 12-ty maja Sanderson, 2-gi stycznia, Scott Matthews, 1-szy października, 192— (jedyny list, datujący się z przed przeszło roku); Ernestyna i Joanna Mackenrick, 13-ty sierpnia; Cartwright, 8-my lipca; Emma Wilkinson, 3-ci stycznia (**Uwaga.** — Dufresne zeznał, że wszystkie te osoby weszły w kontakt z L.-B. dzięki błagalnym listom w których prosiły o wsparcie lub o pracę. Jednem słowem filantropja. Do biura przychodziły tygodniowo setki takich listów. Zazwyczaj załatwiał je Dufresne, albo odpowiadając odmownie, albo wcale. Czasami jednak L.-B. kazał je sobie okazywać. Wymienieni wyżej obdarowani otrzymywali od czasu do czasu hojne zapomogi. L.-B. bardzo się nimi interesował. Dufresne utrzymuje, że była to jego jedyna forma filantropji. Nigdy nie dawał na szpitale itp. W pana posiadaniu znajdują się raporty policyjne o tych osobach, oraz książeczki wkładkowe etc. z których się pan zorjentuje, ile komu płacono).

P. — **Która urzędniczka załatwiała korespondencję z obdarowanymi? Czy o nich co wiedziały?**

O. — Obie, Holroyd 3-4, Fanthorpe — resztę. Wiedziały tylko tyle, że chodziło o wsparcie.

P. — **Dane, tyczące się klubu „Biała wrona".**

O. — Adres: 32-a Hander St. W. 1. Licencja na nazwisko właściciela: Antonio Maria Perrotti (Włoch, lat 42. Były starszy kelner w Hotelu Morano, Eastbouwne). Perrotti sam prowadzi zakład. Klub został otwarty 18 miesięcy temu (3 czerwca 192—). Członków 250. Wpis 10 gwinei rocznie. Wejście 10 gwinei. Instytucja bez zarzutu. Wysokie opłaty uczyniły ją bardzo wyłączną. Perrotti jest bardzo surowy. Po pewnej godzinie nie podaje się trunków. Swobodne zachowanie — niedopuszczalne. Dwie wizyty policji. Raport policji okręgowej stwierdza, że nie było tam jeszcze ani jednej awantury z osobami podchmielonemi, co w inych nocnych lokalach jest na porządku dziennym".

Dokument kończył się datą i inicjałami A. P. Antoni przemyślał go gruntownie, a tymczasem auto zatrzymało się przed gmachem Brytyjsko-Międzynarodowego Towarzystwa Handlowego.

Udał się na górę i zapytał o Dufresne'a, ale powiedziano mu, że sekretarz i reszta personelu dyrektora byli tego popołudnia nieobecni. Zażądał tedy widzenia się z Maksymiljanem Cliffordem, zaznaczając, że przychodzi na rozkaz sir Rigby Chartersa, głównego komisarza policji.

Znalazłszy się prawie momentalnie w obliczu tymczasowego nowego szefa, przypomniał sobie, jak ta osobistość podziałała na Lucasa, i dla wszelkiej pewności przybrał ton bardzo lakoniczny i bardzo oficjalny.

Clifford, któremu się to widocznie nie podobało, stał się jeszcze bardziej oficjalny i pompatyczny w stopniu poprostu niewiarogodnym. Antoni patrzył jak oczarowany na nastroszone wąsy, które ich krótkiemu napuszonemu właścicielowi nadawały wygląd foki. Aby się nie roześmiać utkwił oczy w ścianie nad głową Clifforda i poprosił prawie surowym głosem o pewne pozwolenie. Chodziło o prostą rzecz i zważywszy na to, że tego popołudnia personel dyrektorski był nieobecny...

Clifford wykonał uprzejmy gest białą tłustą ręką.

— Ale, kochany — ach — panie! Ja sam — och — zwolniłem Dufresne'a i resztę — ach — na dzisiejsze popołudnie. W danych **okolicznościach** — ach — nie widziałem powodu — ach — dlaczegobym nie miał — ach — zadośćuczynić jego prośbie. W danych — ach — **opłakanych okolicznościach** niema — ach — wiele do roboty. On i reszta — ach — przeszli — ach — tyle — to jest — ach —

— Rozumiem — przerwał Antoni i wstał. — Muszę pana prosić o pozwolenie przeprowadzenia rewizji w biurze. Idzie o pańskie formalne upoważnienie. Daje je pan? Bardzo dziękuję. Do widzenia.

— Ukłonił się i wyszedł.

Nie tracąc ani chwili czasu, przeszedł szybko przez korytarz i niebawem znalazł się na terenie zbrodni.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Antoni Wiszniewski**